Nr. 184. We Lwowie Piątek dnia 12. Sierpnia 1881. **Rok XIV**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.
Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, E. Mosse, Rotter i Sp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Rasekowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 11. sierpnia.

Podaliśmy w poniedziałek cały skład personalu budowy galicyjskiej kolei transwersalnej, i zaraz w pierwszej chwili uderzyła nas przewaga funkcjonarjuszów obcych nam, a ponieważ niejedno nazwisko cudzoziemsko brzmiące mogło nas w błąd wprowadzić, przeto zasięgnęliśmy bliższych wiadomości. Wynik potwierdza niestety pierwsze domysły. Na 41 techników bowiem znajduje się 23 Wiedeńczyków i Czechów, a tylko 18 Polaków, między tymi zaś tylko jeden jest zastępcą naczelnika linji, a dwóch naczelnikami sekcyjnymi; reszta zaś zajmuje podrzędne posady.

Jeszcze gorzej wypadł skład personalu administracyjnego i manipulacyjnego. Na posady te sprowadzono wyłącznie prawie ludzi z bruku wiedeńskiego, a nawet takich, którzy nigdy w żadnych kancelarjach nie pełnili służby, ludzi po prostu wziętych przez protekcję z innych zawodów, lub takich co nie mieli żadnego wykształcenia zawodowego, i puszczają się na chybił trafił — do czego bądź, istne egzystencje katylinarne, którym dla dostania się na miejsce funkcji wypłacano w Wiedniu po 40—50 złr. zaliczki, i którzy z trwogą dopytywali się na stacjach kolei Karola Ludwika, czy im pozostałe kwoty wystarczą aż na miejsce.

Użycie techników obcych dałoby się może jeszcze usprawiedliwić okolicznością, że dyrekcja budowy kolei państwowych miała z góry do dyspozycji pewną ilość swoich własnych inżynierów, choć z wykazu widać, że także przyjmowała luźnych ludzi z pośród żywiołów niekrajowych, a zatem mogła ich znaleźć pod dostatkiem również w kraju, byle tylko dała była o tem znać publicznie. Lecz już całkiem nie da się usprawiedliwić przyjmowanie kancelistów zagranicznych.

W obu względach nie doznawaliśmy czegoś podobnego przy poprzednich budowach kolei Albrechta, Naddniestrzańskiej, Łupkowskiej i t. p. i z ubolewaniem widzimy, że zachody naszego Towarzystwa politechnicznego nie znalazły w ręku decydujących należytego poparcia. Gorzkie wyrzuty dają się słyszeć na tych panów z Koła polskiego, którzy „żenowali się“ stawiać należnie szczególnych żądań u ministrów, i zapobiegać wpływom osobistym takich dygnitarzy, jak n. p. radca ministerjalny Wittek.

Wszystko to stało się mimo ciągłych nalegań dziennikarstwa, i mimo czujności wielu osób dbałych o pracę swojską, o zajęcie dla młodzieży tutejszej.

Z żalem piszemy te wyrazy nie dla prostej, i spóźnionej już rekryminacji, ale na to, aby system, który się tak smutno ujawnił zaraz na wstępie nowej instytucji krajowej, nie był na przyszłość zaszczepiony, gdy przyjdzie do rozdania robót przedsiębiorczych około budowy linji, i gdy nastanie pora obsadzenia służby technicznej i administracyjnej przy ruchu kolei transwersalnej. Widzimy potrzebę spotęgowania wszystkich dotychczasowych usiłowań, aby się krzywda znowu nie powtórzyła.

Opodatkowanie przemysłu naftowego

(G.) **Kolbuszowa** 9. sierpnia. Umysły zaniepokojone są szerzącym się upadkiem rolnictwa i zamożności ludu wiejskiego w Galicji i wskutek tego badają się wszechstronnie powody tego upadku. Między wieloma innymi ciężarami — jakie lud pracujący w roli, zwłaszcza nieurodzajnej — ponosić musi, stoi na pierwszym prawie planie, opodatkowania rolników od przemysłu domowego. Wprawdzie już poleceniem gubernialnem z dnia 3. lipca 1818 l. 32894 powiadomiono ówczesne urzędy cyrkularne, że ci „poddani“, którzy jedynie z uprawy roli mają utrzymanie, a wolny niekoncesjonowany przemysł daje im tylko uboczny zarobek, zupełnie są uwolnieni od opodatkowania z przemysłu domowego.

Postanowienia tego nie zmieniono wcale po rozwiązaniu poddaństwa. Mimo to jednak naówczas już urzędy cyrkularne bądźto z jakiejś gorliwości, bądź wskutek mylnego tłumaczenia §. I., III. (lit. e) patentu o podatku zarobkowym z dnia 31. grudnia 1812 wymierzały prowizoryczny podatek zarobkowy tym rolnikom, którzy obok uprawy roli trudnili się także i ubocznym zarobkiem. Liczne zażalenia rolników wywołały wyjaśnienie tej doniosłej sprawy przez galicyjskie gubernjum, które pismem z dnia 14. kwietnia 1851 l. 18154 zwróciło uwagę urzędów cyrkularnych na rozporządzenie z dnia 3. lipca 1818 l. 32894 i poleciło jak najtroskliwsze i najdokładniejsze badania słuszności opodatkowania w każdym pojedynczym wypadku. C. k. ministerstwo skarbu zaś rozporządzeniem z dnia 23. stycznia 1857 l. 6561 powiadomiło organa podrzędne, iż te zatrudnienia na prowincji wolne są od podatku zarobkowego, które tylko do zaspokojenia własnej potrzeby są prowadzone, albo też zatrudnienia, które jako chwilowe z pomocy roli wypływające zbiorów zaradzić się przedstawiają, wreszcie jeżeli prowadzone są bez pomocników i w tak małych rozmiarach, iż same już w połączeniu z innemi tego samego rodzaju zarobkowaniami samoistnego utrzymania nie dostarczają.

Wszelkie te jednak wyjaśnienia i polecenia wytłumaczyła galicyjska krajowa dyrekcja skarbu jedynie na niekorzyść przemysłu domowego, a wydając w dniu 17. stycznia 1863 jak najfałszywszą interpretację rozporządzenia ministerjalnego z dnia 23. stycznia 1857 l. 6561 poleciła podwładnym organom, aby wymierzały przemysł domowy chociażby w najniższej klasie opodatkowany. Treść tego polecenia, któremu kraj nasz upadek przemysłu domowego bez sprzeczenia ma do zawdzięczenia, brzmi w dosłownem tłumaczeniu:

„W celu dokładnego zastosowania postanowień §. 1. „III. patentu o podatku zarobkowym z dnia 31. stycznia „1812, tudzież najwyższego postanowienia z dnia 5. wrze„śnia 1822, ogłoszonego rozporządzeniem galicyjskiego „gubernium z dnia 10. października 1822 l. 54.619, wre„szcie reskryptu ministerstwa skarbu z dnia 23. stycznia „1857 l. 6561 wyjaśnia się, iż pod względem wolnych, „żadnej koncesji nie wymagających zarobków i ubocznych „zajęć, które w ogóle w życiu handlowem zapewniają by: o„bywatelski, (?) sama okoliczność, iż pewna osoba takim „zarobkiem, lub ubocznem zajęciem czasami się tylko tru„dni, i z takiego mniejszy ma dochód, jak zwykły zaro„bnik dzienny, nie wystarcza osobie tej do uwolnienia „od podatku zarobkowego, ale nadaje jej prawa i słu„szny powód do zaliczenia jej w najniższej klasie tego „podatku.“

„Wobec takiej interpretacji reskryptów ministerjalnych i w ogóle wobec podsuwania takich dążności, jakich rząd przy opodatkowaniu rolników nigdy mieć nie mógł, dziwić się nie można, że przemysł domowy upaść musiał, a wszystkie zachęcania rolników do wypełniania wolnego (zimową porą) czasu korzystną pracą — z obawy „arkusza“ żadnego dotąd nie odnosiły skutku. Wszakże mamy przykłady, iż w okolicy naszej przeważnie lesistej, ludność wiejska nie mogąc utrzymać rodziny z podatków piaskowej gleby, starała się w chwilach wolnych od zajęć rolniczych zarabiać przynajmniej na sól lub garniec zboża na przednówku — sporządzaniem narzędzi rolniczych i gospodarskich. Sporządzano więc drewniane łyżki, solniczki, maselniczki itp. sprzęty kuchenne bardzo prymitywne drobiazgi, lecz zajęciem tym nadużyły bandy się „arkusze zarobkowe“, a wieśniak sprzedający 3 łyżki za centa, zmuszony był sporządzić co najmniej 1500 takich łyżek aby się uiścić z podatku zarobkowego. Mieliśmy przykłady, że rolnik sporządził sąsiadowi trumnę i zbił kilka deszczek na drzwi do zakrystji i dobre te jednak chęci drogo opłacić musiał, bo usłużny a tajny donosiciel inspektoratu podatkowego zawiadomił o tem władzę, która polegając na takiem doniesieniu opodatkowała fabrykanta trumny — a wszelkie wyjaśnienia gminy, iż opodatkowany stolarką się nie trudni, lecz jest rolnikiem — a nadto urlopowanym żołnierzem (wolnym w Czechach od podatku zarobkowego w myśl rozporządzenia gubernialnego z dnia 30. kwietnia 1813), nie uwolniły go od płacenia podatku zarobkowego przez całe trzy lata. Upadł więc tu jedyny zarobek wieśniaka, odpadła możność wyżywienia rodziny na przednówku, a natomiast szerzy się nędza między wiejską ludnością i powtarza się rokrocznie niebezpieczna pora wydawania zapomóg rządowych na zmniejszenie głodu.

Okoliczności te zmusiły już reprezentację powiatu Kolbuszowskiego do przedstawienia stanu rzeczy c. k. Ministerstwu skarbu. Byłoby jednak pożądanem, aby sprawę tę podniesiono w sejmie i wezwano unieważnienie rozporządzenia krajowej Dyrekcji skarbu z 17. stycznia 1863, a natomiast przywrócono moc obowiązującą reskryptowi Ministerstwa skarbu z dnia 23. stycznia 1857 L. 6561. System ten fiskalny zagnieździł się w całym kraju i niweczy wszelkie, choć nawet subwencjonowane wysiłki ku podniesieniu przemysłu drobnego.

Sprawy zagraniczne.

Berlin 9. sierpnia. O rozruchach antyżydowskich w „Schievelbein“ na Pomorzu donoszą dzienniki: „W niedzielę około godziny 8½ wieczorem uwięziła policja pijane indywiduum, hałasujące na ulicy. Natychmiast zgromadziło się około 700 ludzi przed ratuszem i usiłowało wrzaskliwie uwolnić aresztowanego. Kiedy policja w odpowiedzi dobyła pałaszy i przyzwała na pomoc żandarmerję, wybito w ratuszu wszystkie szyby. Tłum udał się następnie na targowicę i śpiewając pieśń: „Ich bin ein Preusse,“ począł gwałtownie bombardować domy żydowskie. Sklepy i żaluzje zniszczono siekierami, a mieszkańcy schronili się do piwnic i do sąsiednich domów chrześciańskich. Potem rozpoczęto rabować, a wkrótce cała targowica pokrytą była towarami bławatnemi i cygarami. U destylatora Jacobusa nie pozostawiono ani jednej flaszki. Główni sprawcy zamachu rozdawali wódkę i cygara, niektórzy podpalali już beczułkę spirytusu, lecz zdołano ogień przytłumić. Żydów wydobywano z piwnic i masakrowano niemiłosiernie. Policja była bezwładną, a banda tymczasem urosła w tłum tysiącgłowy. W rynsztokach płynęła wódka, oliwa i olej skalny. O godzinie ½12 po 3-godzinnem prześladowaniu wystąpili na dane hasło członkowie stowarzyszenia wojskowego. Pułkownik zatrąbił do marszu; członkowie z bagnetami poszli do miasta i oczyścili ulice. Przy tej sposobności został jeden z awanturników raniony. Do poniedziałku rano aresztowano 19 osób a obok sklepów najbardziej zagrożonych ustawiono straże. Targowica przedstawia nader smutne widowisko. Wszystkie areszta przepełnione i telegrafowano natychmiast do prokuratora i prezydenta rządu. Szkodę oceniono na 100.000 do 120.000 talarów. Kobiety towarzyszące zbrodniczemu pochodowi, rozbijały i kradły z niesłychaną złością i chciwością. Patrole chodzą wieczorami po ulicach i rozpędzają wszelkie zbiegowiska. Także i z innych okolic Pomorza nadchodzą wieści o podobnych rozruchach, skierowanych przeciw żywiołowi żydowskiemu.

O nowej „nagance“ na żydów donoszą *Gaz. Toruńskiej* z powiatu człuchowskiego 5. sierpnia. W miasteczku Białoborzu (Baldenburg) w ubiegły wtorek powybijano żydowskim kupcom i dwóm posiedzicielom okna wystawowe i szyby w oknach. W samej bożnicy wybito 40 szyb a żonę pewnego żyda ciężko skaleczono kamieniami.

Petersburg. Na trzeci dzień po powrocie swoim do Peterhofu, car z żoną i synami zrobił wycieczkę parostatkiem do Petropawłowskiego soboru, dla zwiedzenia grobu ojca swojego; a w dniu następnym odbył przegląd wojsk stojących obozem pod Krasnem Siołem.

Coraz częściej ostatniemi czasy poczęły przepadać z wagonów na żelaznych drogach ładunki ostre, przeznaczone dla wojska; minister dróg i wodnych komunikacyj wydał z tego powodu, jak donosi *Nowoje Wremia*, okólnik do wszystkich dyrekcyj dróg żelaznych, czyniąc je odpowiedzialnemi za każde zniknięcie ładunków i innej amunicji wojennej.

Aresztowany na stacji Birżuła trup człowieka, nadany jako towar do Odessy, okazał się być trupem pewnego żyda z Połtawy; *Gołos* donosi, że już została ujętą osoba, która wysłała tego trupa.

Odesskij Wiestnik odbiera następujące telegramy z Petersburga: Ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza wydać przepisy, mające na celu obronę ludu przed spekulantami wiejskimi, skupującymi zboże, by następnie dwa razy drożej sprzedać je chłopom. Rząd zamierza nadać duchowieństwu prawosławnemu większe niż dotąd prawa, by mogło ono skutecznie, tak słowem, jak i czynem wpływać na lud prosty. — Policja petersburska zarządziła już środki, zapobiegające skupywaniu przez spekulantów mąki i zboża.

Kiewlanin donosi, że począwszy od 3go bm. znów się pojawiły na placach i ulicach Kijowa namioty żołnierskie, a nocami patrole konne, panuje bowiem obawa, że pogrom żydów może się powtórzyć.

Żydzi odescy podali, jak wiadomo, hrabiemu Kutajsowowi prośbę, w której się domagają zupełnego równouprawnienia z prawosławnymi poddanymi cara, co według patentów, byłoby najlepszym środkiem rozwiązania kwestji żydowskiej i niedopuszczenia na przyszłość pogromów żydowskich. *Russkij Kurjer*, zgadzając się, że w zasadzie żądania żydów są zupełnie słuszne, powiada jednak: „Równouprawnienie żydów, nie na wiele się przyda; nie zapobiegnie się przez nie pogromom żydów. Żydzi powinni przedewszystkiem postarać się o wykorzenienie z siebie rasowych swych i anti-społecznych rysów charakteru; dopóki tego nie uczynią, nikt nie jest w stanie zagwarantować ich przed objawami nienawiści mas z jednej, a przed pogardą ludzi wykształconych z drugiej strony“.

W ostatni dzień ubiegłego miesiąca, wybuchł był, jak wiadomo, pożar w Czernihowie, lecz na szczęście niewielką uczynił szkodę. Dziś zostało już stwierdzonem, że ogień był podłożony, a to jako spełnienie zapowiedzi odnośnej, przesłanej władzom rządowym na kilk dni przed 31. z. m.

W *Kijewlaninie* czytamy: „Prześliczne *curiosum!* Pewien potomek kumyskich carów — p. Izmael-Bej Gaspriński — w całym szeregu artykułów pod nazwą: „Muzułmaństwo rosyjskie“, wymaga dla Tatarów jakiejś „duchowej asymilacji“ na podstawie narodowej indywidualności, wolności i samorządu, jak w Finlandji“. Na to *Sowremiennyja Izwiestja* tak odpowiadają: „Tartarja zjednoczona na podstawie narodowej indywidualności, wolności i samorządu, jak Finlandja — a zatem z konstytucją? Konstytucja tatarska!... Dla czegoż więc nie mamy już mówić o reprezentacji pieczenieżskiej, parlamencie połowieckim i Izbach samojedzkich!“

Stambuł 6. sierpnia. Przy wywiezieniu w dniu 1. bm. skazanych za udział w zamordowaniu sułtana Abdula Aziza zarządzono, nadzwyczajne środki ostrożności. Wszystkie ulice prowadzące z Yldis-kiosku do pawilonu Ferié obstawione były wojskami z nabitą bronią a po okolicznych ulicach liczne przesuwały się patrole wojskowe. Wieczorem około 7 godz. opuściło sześć zamkniętych szczelnie powozów, w których siedzieli skazani, park otaczający ów kiosk. Każdy powóz strzegło trzech zaptiów po każdej stronie a drzwi ich osobno jeszcze członek warty pałacowej; cały szereg powozów otaczali nadto konni żandarmi. Po jednej stronie tej eskorty jechał szef policji z Basziktasz, Hassan pasza, który jest zarazem adjutantem sułtana; po drugiej dowódzca Czerkiesów, będący również adjutantem sułtana; za nimi jechał jeszcze dowódzca wojsk, rozłożonych na około Yldis-kiosku oraz kilku oficerów i urzędników pałacowych.

W pierwszym powozie siedział Midhat pasza; siedział w nim tylko sam, trzymając paczkę książek. Midhat zdawał się być bardzo spokojnym, nie okazywał nawet najmniejszego znaku wzburzenia i tylko tędy owędy rzucał przelotne spojrzenie na tych, co mu się z ciekawością łatwo tłumaczyć się dającą przypatrywali. W następnym powozie, którego zasłony były spuszczone, siedział Mahmud Dżelaleddin pasza; w trzecim Nuri pasza z twarzą trwogą zeszpeconą. W czwartym powozie siedzieli Fahri bey, Nedżib bey; w piątym Mustafa i Hadżi Mehemed, którzy z wyzywającą obojętnością wszystkiemu się przypatrywali. W szóstym nareszcie powozie siedziała reszta skazanych, którzy od czasu do czasu zakrywali twarz chustkami. W ostatnich też trzech tych powozach umieszczoną była służba trzech paszów wraz z pakunkami, w których znajdowała się najpotrzebniejsza bielizna i inne drobnostki potrzebne.

Cały ten pochód posuwał się zwolna bardzo ulicami. Miejscami docierała zaciekawiona ludność aż do szpaleru przez wojsko utworzonego. W ten sposób dojechał pochód do dziedzińca koszar gwardji Azizie, leżących na wybrzeżu a graniczących z pałacem Ferié, zamieszkałym obecnie przez familią sułtana Abdula-Aziza. Kilku wyższych oficerów, na których czele był Tewfik pasza, oczekiwało tam pochód. Tu wszyscy przenocowali. Następnego dnia zaprowadzono ich na wybrzeże, gdzie oczekiwały ich już dwie wielkie barkasy parowe, na jednej z nich umieszczono trzech paszów, na drugiej resztę skazanych, po obu zaś rozdzieliła się w równej liczbie eskorta. Barkasy udały się potem do Kabatasch, gdzie stał na kotwicy jacht sułtański „Izzedin“. W samo południe, kiedy się rozlegał huk działowy a załoga jachtu odprawiała modlitwy południowe, wysadzono nań skazanych.—

ALBUM LWOWSKIE

rysuje

WŁODZIMIERZ STEBELSKI.

II.

Taras Nużda.

Na tej fotografji wypisana jest melancholja i nędza. Ale melancholja ta nie ma już poczucia bolu, nie bije ona skargą z wygasłego oka, nie igra uśmiechem goryczy około ust zaciśniętych — melancholja ta stała się już apatją. A nędza, której widomym znakiem strój proletarjusza, snać nie opuści bohatera naszego do grobu i czuje on widocznie, że skazany jest na życie i śmierć Parjasa społeczeństwa — nędza ta bowiem przybrała już oblicze rezygnacji.

Od lat 15 Taras Nużda przepędza sezon letni na Wysokim Zamku, od lat 15 nosi on ten sam cylinder przedpotopowy i ten sam paltot wyszarzany barwy nieokreślonej. Wiek Tarasa na pierwsze wejrzenie nieuchwytny, twarz jego blada, przeźroczysta, wygłodzona, nadaje się do wszelkich przypuszczeń — metryka wyjaśnia, że Nużda liczy lat 38.

W cienistem ustroniu z wesołych a strojnych tłumów nikt nie spostrzega smutnego człowieka, jak kret zawładnął on piędzią ziemi i trwożnie spogląda w około, aby mu nikt wyuzdanym śmiechem nie przerwał, nie rozbił toku myśli, wysnutych z jedynej historji, jaką wydało życie zera społecznego.

Dawniej horyzont jego umysłu był obszerniejszy i jaśniejszy, miał on ideał wielki i zapał święty, aż pokąd skrzydeł mu nie złamała istota, która cię podnieść zdoła do słońca albo zrzucić do kału, która cię pasować może na bohatera albo unicestwić na zbrodniarza — aż pokąd na pogodnem tle młodej duszy nie pojawiła się kobieta.

Taras Nużda przed kilkunastu laty należał do tej młodzieży ruskiej, do której gorąco przemówiła melancholijna a serdeczna nuta pieśni ukraińskiej. W umysłach studentów zarysowała się dawna kozaczyzna i wyczarowała wspomnienia pochodów rycerskich i jasyrów krwawych — Ukraina Szewczeńki, pognębiona przez Moskali, Lachów i żydów, pełna żandarmów, kurhanów i karczm, kazała młodym zapaleńcom znienawidzieć całą Europę a ukochać tylko ideał przyszłej wyzwolonej kozaczyzny. I wszystko nastrojono wtedy według nuty stepowej i ubrano według nieba ukraińskiego — młodociani wskrzesiciele zburzonej Siczy zasiadali pod wiele mówiącemi pseudonimami w kozackich strojach do narady i biesiady gromadzkiej, wydawali wyroki stylem hramot hetmańskich, klęli jak czumacy dońscy, pili wódkę i kurzyli lulkę.

W całym tym ruchu było sporo komiki a niesłychanie wiele anachronizmu. Ale tkwiła w sercach marzycieli prawdziwa miłość ludu i gotowi byli ci studenci do ofiar i poświęceń dla mglistej swej idei, a cokolwiek tylko takim kwiatem urasta z myśli ludzkiej, jest moralne i zasługuje na uznanie lub na przebaczenie.

W lipcu 1866 roku zeszli się w mieście obwodowem S. członkowie gromady na Rüttli, t. j. na szańcu położonym za miastem nad rzeką. Wśród przepysznej nocy księżycowej odśpiewali najprzód hymn ukraiński, następnie wójt gromady, Iwan Muczenyk, student 8 klasy gimnazjum miejscowego, strzelił z niezwykle nadpsutego pistoletu i rozpoczęła się walna narada, którą odbyto w pozycji leżącej. Cel zebrania był niepospolicie ważny; gromadzie rozchodziło się o wybór emisarjusza, któryby pojechał nawrócić w czasie wakacyj świętojurcę księdza Howoryłę, jednego z najzawziętszych wrogów ukrainizmu. O zaszczytne to posłannictwo ubiegali się z kolei członkowie gromady Hryć Newola, uczeń 7 klasy, Łew Kajdanowicz, alumnus wypędzony z seminarjum i Bohdan Zemsta, realista. Wreszcie po ożywionej rozprawie, przeplatanej traktamentem i śpiewkami miłośnemi, wybrany został emisarjuszem Taras Nużda, słuchacz filozofji, a to z powodu, że był po pierwsze basistą znakomitym, a powtóre: żył w serdecznej przyjaźni z synem księdza Howoryły, słuchaczem prawa we Lwowie.

Nazajutrz wyjechał w góry karpackie z lekkim water-proofem w ręku Taras Nużda — pseudonim smutnie a wiernie symbolizujący żywot naszego bohatera!

Ks. Howoryło był w nienawiści swej do wszystkiego, co tylko wyłamywało się z pod jego bizantyńskich wyobrażeń, namiętny, zapalony, niezłomny. Zbłąkany umysł jego usiłowali daremnie nawrócić w imię miłości kapłańskiej, w imię braterstwa słowiańskiego i w imię rzetelnej demokracji kolator na chrzcinach, dzierżawca przy tarcku i rządca przy robocie w polu — ks. Howoryło uśmiechał się słodko, deklamował czule, przysięgał uroczyście, ale ręki do zgody nie podał nigdy!

Taras Nużda także nie zdobył tej twierdzy ruteńskiej, a chociaż basem grubo zaimponował dziekanowi, mimo to każdy jego atak na rzecz ukrainizmu został odparty szykaną i protestem. Taras westchnął i kapitulował.

Ale natomiast pojęły go dwie dusze młode i z dumą i słodyczą spojrzał wkrótce na owoce swej propagandy.

Zrozumiała tęskną dumkę naddnieprzańską czarnobrewa córka księdza Howoryły i dosłuchał się szczęku broni kozackiej Dymitr, w lot przezwany Neofitą, nauczyciel szkółki ludowej.

Panna Helena liczyła lat 16, miała oblicze pełne i smagłe, oko wielkie i wyraziste, a w ruchach jej przebijał temperament dziewczyny, która z dala od siedlisk wykwintnej edukacji żyje instynktem serca i wrażeniami przyrody, strojnej w rozkoszny majestat górski. Panna Helena nie miała w sobie stylu seraficznego, była ona ładną a typową popadianką ruską, nieco kapryśną, ale serdeczną, czasami dziką, ale zawsze powabną.

Wszystkie te rysy i własności złożyły się w wyobraźni Tarasa na ideał dziewczyny ukraińskiej. Zaczął rozpoznanie jako patrjota, uzupełnił je jako etnograf, a zakończył badanie jako szalenie rozkochany student.

Taras Nużda zakochał się w Helenie.

A w miarę, jak okiem ideologa coraz wyraźniej widział w niej Marusię Osnowianeńki i Katerynę Szewczenki, jak coraz częściej śpiewał z nią na wyniosłej polanie duety pełne niewysłowionej poezji — serce studenta zapominało o wyprawach atamańskich na Stambuł i o wielkich bitew krwi i pożodze, a z całego oratorjum ukraińskiego zostały mu w pamięci tylko rzewne arje, snute na nieśmiertelny temat miłości.

I była to głęboka nieuleczalna miłość melancholika.

Flegmatyk bez krwi i nerwów nie godzien jest uczucia miłości, sangwinik szeroką, zapalną swą naturą kocha mnóstwo kobiet po kolei, cholerik kocha tylko jedną, ale miłością wielką, pełną ognia i walki melancholik także jedną, ale bez wrzawy, namiętnością spokojną jak zwierciadło jeziora. Sangwinik nerwuje kobietę, choleryk ją zabija, melancholik zabija siebie...

Taras Nużda nie filozofował w ten sposób, kiedy w małym saloniku czytywał Helenie poezje barda ukraińskiego, pisane krwią rozbolałego serca albo węglem hajdamackiej pogorzeli — nie rozkładał uczucia swego na atomy, kiedy w aromatyczne noce karpackie spowiadał się gwiazdom z rozkosznych pragnień serca.

Kochał i z ust zwilżonych Heleny słyszał gorące wyznanie miłości.

Ale ta miłość serdeczna, jednym tylko pocałunkiem uświęcona, nie przypadła do gustu ks. Howoryle.

Pewnego wieczora dziekan rzekł do Tarasa:

— Jadę jutro do S.

Taras spojrzał na wroga Ukrainy pytającym wzrokiem.

— Pan niezawodnie chcesz także pojechać — dorzucił po chwili Howoryło.

Nazajutrz rano biedny Taras pożegnał Helenę.

I śniła mu się odtąd czarnobrewa dziewczyna zawsze z pieśnią o kozaczej doli na ustach i zawsze z tęsknotą, rozemdlałą w głębokiem ciemnem oku. I stał się ascetą tej swojej miłości, pięknej, poetycznej, ukraińskiej. Po za Heleną nie było dla niego świata i myśli, sam on znikał przed nią, widział ją wszędzie, wlewał w każdą postać a każda Antigona i Kassandra występowała przed duszą filologa z pomiędzy smreków wyniosłych i skał omszonych jako owo dziewczę, które ukochał całem sercem.

I pisywali do siebie listy, pełne niewysłowionej tęsknicy, a pośrednikiem w tej wymianie zaklęć i przysiąg był nauczyciel Dymitr Neofita, niesłychanie dumny z posłannictwa swego. Pół roku trwała ta korespondencja; po upływie sześciu miesięcy Nużda nie otrzymał już odpowiedzi. Minęło drugich sześć miesięcy, a do S. gdzie filolog gościł jako nauczyciel prywatny i truł się widziadłami zwątpienia, zawodu i rozpaczy, przybył ze Lwowa brat Heleny.

— Dokąd jedziesz? — zapytał Taras.

— Jadę na wesele Heleny. —

Nieskończenie biednym był Nużda, kiedy otrzymał piorunującą tę odpowiedź. Zbladł i wykrzywił kurczowo usta a ten uśmiech gorzki, złamany został mu na całe życie.

Po odjeździe przyjaciela Taras pasował się dwa dni ciężko z tęsknotą i bolem, nareszcie zawrzał energją, najął konie i pojechał.

Przyjechał biedny za późno; Helenę złączono już wiecznym ślubem z gładkim, wesołym teologiem, a jeszcze z dali słyszał hulaszczą nutę weselnego tańca.

I wpadł do salonu z wzrokiem roziskrzonym i włosem rozwianym, a w rondzie tanecznic ujrzał ją uśmiechniętą w białej sukni i z zieloną girlandą na czole.

Cyganie węgierscy grali walca, w sali gorzało mnóstwo świateł, z przyległych pokoi dolatywał dym cygar i brzęk szklanek — w głowie Tarasa Nużdy szumiało, z nozdrzy biło mu gorąco—drżącym głosem poprosił Helenę do tańca.

A kiedy wśród wrzawy powszechnej puls mu bił z szalonym pospiechem, kiedy pierś mu zalewała tęsknota i żarła rozpacz, kiedy twarze ludzkie rozkołysały się przed jego wzrokiem w jakiś dziwaczny chaos, pełen spojrzeń i uśmiechów szyderczych, kiedy żyły mu ścinało i z nóg go waliło jakieś delirjum trwogi—to coś

W godzinę potem podniesiono kotwicę a jacht z skazanymi udał się w drogę do Dżeddah, zkąd zawiezieni zostaną do Taif, o 200 kilometrów za Mekką leżącem. Sułtan miał polecić szeryfowi Mekki, aby surowo się z nimi obchodził.

KRONIKA.

Lwów 11. sierpnia.

† **Karol Mecherzyński**, wysłużony profesor uniw. Jagiell., o którego ciężkiej chorobie donosiliśmy wczoraj, zmarł dnia 9. b. m. na Podgórzu, gdzie od lat kilku przemieszkiwał. Zmarły urodził się w Krakowie, r. 1800 i w temże mieście pobierał pierwsze nauki. W r. 1825 otrzymał stopień dra filozofji, poczem niebawem powołany został na profesora języków polskiego i łacińskiego, najpierw w liceum św. Barbary, a następnie w gimnazjum św. Anny. Od r. 1849 wykładał historję literatury polskiej w uniw. Jagiell. Do zasług w zawodzie nauczycielskim i cnót obywatelskich, liczne jeszcze rozprawy i dzieła naukowe dodane, przedstawią żywot pełen pracy i użytku publicznego. Pomijając mnóstwo rozpraw napisanych przez śp. Karola Mecherzyńskiego wymienimy tylko „Historję języka łacińskiego w Polsce" 1833, „Dzieje języka niemieckiego u nas" 1846, „O magistratach miast polskich" 1845, „Historję wymowy w Polsce" 3 tomy 1856 — 1860, „Historję lit. polsk. i Wypisy dla szkół," wreszcie pomnik pracy mozolnej, przekład „Dziejów Długosza" tomów 5. Roczniki towarzystwa naukowego krakowskiego, a następnie wydawnictwa akademji umiejętności, której zmarły był czynnym członkiem i dyrektorem wydziału filologicznego, pełne są prac jego, świadczących, że w długiem życiu nie miał chwil odpoczynku poświęciwszy je całe nauce. Uznanie powszechne nie da zapomnieć o imieniu jego, gdy dawno już policzyło je do grona dobrze zasłużonych ojczyźnie.

Wiadomości osobiste. Marszałek Zyblikiewicz uda się 15. bm. ze Szczawnicy, gdzie, jak wiadomo, bawi od kilku tygodni, do Kobylanki na ślub panny Skrzyńskiej. — W Jenie uzyskał stopień doktora praw pan Aleksander Makowski z Gdańska.

Przywilej. Ministerstwo nadało Danielowi Grzywińskiemu w Przemyślu wyłączny pięcioletni przywilej na nowy sposób spławiania drzewa.

W stan spoczynku przeniesiony został podpułkownik Aleks. Huschek, z 10 pułku piech., z tytułem pułkownika ad honores i z uwolnieniem od taksy.

Krzyże zasługi za ratowanie dotkniętych powodzią mieszkańców nadbrzeży rzeki Körös, nadał cesarz między innymi także porucznikom Bartłomiejowi Pawełkowi i Mieczysławowi Andrzejowskiemu.

Konfiskata. Ck. prokuratorja państwa skonfiskowała ostatnie numera pism ruskich *Diło* i *Strachopud*.

Proszę siadać! W ogrodzie miejskim (pojezuickim) od wczoraj wprowadzono pożądaną dla publiczności innowację, a mianowicie znany mechanik tutejszy, p. Jena, rozstawił w różnych punktach ogrodu gustowne, a co ważniejsza, wygodne krzesła, na których za opłatą 2 centów można sobie odpocząć godzinkę. Nowacja ta tem bardziej jest pożądaną, że ogród miejski, mimo, że jest licznie uczęszczany, nie posiada dostatecznej liczby ławek. Brakowi temu p. Jena starał się zaradzić, a w przyszłym roku, jeśli próba się uda, zamyśla podobne krzesła rozstawić na Wałach Hetmańskich i w alejach Wysokiego Zamku.

Kurs nauk w miejskiej szkole przemysłowej i handlowej w roku bieżącym otwarty zostanie dn. 14. września. W oddziale przygotowawczym szkoły przemysłowej nauka odbywa się w niedzielę od god. 9—1 i w poniedziałki od 6—9 wieczorem. W oddziałach specjalnych, odbywać się będzie nauka prócz niedzieli i poniedziałku, także we środy i czwartki od 7—9 wiecz. W szkole handlowej w kursie trzyletnim będą wykładane we wtorki, czwartki i piątki od 7—9 wieczorem następujące przedmioty: arytmetyka handlowa, buchalterja kupiecka, korespondencja polska i niemiecka, prawo handlowe i wekslowe i geografja handlowa. Wpisy do szkoły handlowej i przemysłowej odbywać się będą 1, 2. i 3. września w kancelarji wyższej szkoły realnej, przy ulicy Kamiennej.

Urlopowany podporucznik Ludomir Zadurowicz powołany został na nowo do czynnej służby wojskowej i przydzielony do pułku nr. 80.

Państwo Saczkiewicze mają się bardzo dobrze. Niebezpieczeństwo zupełnie już minęło. P. Ferdynand Saczkiewicz przyszedł kompletnie do przytomności, a stan zdrowia jego żony nie pozostawia już wiele do życzenia.

Pobicie. Julja Gawor, 40 lat licząca, żona stróża w realności nr. 1 na Rurach, została przez męża swego w najokropniejszy sposób pobitą i pokaleczoną. Komisarjat dzielnicy I. powiadomiony o tym wypadku, przybył na miejsce z lekarzem, nieszczęśliwą ofiarę mężowskiej furji odesłał do szpitala, zaś o wypadku tym zawiadomił prokuratorję państwa.

W stawie pełczyńskim w szuwarze znaleziono dziś z rana zwłoki nowonarodzonego dziecięcia, zawinięte w żółtą ceratę. Zwłoki oddano do szpitala i zawiadomiono sąd w celu wytoczenia śledztwa.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 10. sierpnia. Skradziono gospodarzowi z Podborzec powiatu lwowskiego ośmioletniego konia maści żółtej z białą gwiazdą na czole i czteroletnią klacz takiej samej maści, ale z czarną grzywą i kołtunem. Ujęto Grzegorza K. na kradzieży pokojowej, a Wiktorję Hruszyńską na kradzieży sklepowej.

Kraków 10. sierpnia. Gromada bocianów niezmiernie liczna obsiadła wczoraj po południu wszystkie wieże, baszty i szczytowe mury zamku krakowskiego. Żydzi stradomscy i kazimierscy, którzy się zbiegli dla oglądania tego widowiska, nastraszyli się krzykami bocianów. Nie było to jedno stado bocianów, bo przez miasto przelatywały mniejsze stada, lecz, jak się zdaje, większa liczba stad połączyła się w jedną gromadę. Stada bocianów zbierają się, gdy mają odlatywać, na łąkach lub bagniskach, a nie na budynkach wśród miasta, jak to było wczoraj.

Dziś rano znaleziono w lasku na drodze warszawskiej kaprala 13. pułku piechoty, który zastrzelił się z pistoletu.

Tarnopol. *(Wybory żydowskie.)* Dn. 8. i 9. bm. odbyły się wybory 15 członków reprezentacji gminy żydowskiej w Tarnopolu. Dwie partje nieprzyjazne sobie stanęły w szyku bojowym do walki; jedna demokratyczno-ortodoksyjna, nieprzychylna wszelkiemu postępowi z Gelbardem na czele; druga umiarkowano-postępowa, po stronie której była większa część lepiej myślących izraelitów. Walka była nadzwyczaj zaciętą. Prowadzono ją obustronnie z niebywałą dotąd zaciętością i zapalczywością. Stronnicy Gelbarda widząc, że wszystko stracone, chwycili się środków nadzwyczajnych. W nocy z 8. na 9. bm. zwołali zgromadzenie ludowe w bożnicy i tam 120 zapalczywych fanatyków, jak niegdyś waleczni Szwajcarowie w Rüttli, składali przysięgę, że głosować będą jednogłośnie i jednomyślnie przeciw kandydatom partji „umiarkowanych", motywując swój krok oświadczeniem, że „bezbożni heretycy, nikczemni odszczepieńcy wiary" zamyślają w życie wprowadzić reformy, któreby mogły zagrozić bytowi „prawdziwego żydowstwa." — Wynik wyborów był jednak dla fanatyków, pomimo wszelkich zabiegów, niepomyślnym, bo wybrano znaczną większością wszystkich kandydatów partji umiarkowano-postępowej.

Z nad Zbrucza 10. sierpnia. Żniwa u nas na Podolu jak i w sąsiednim Wołyniu są w większej połowie na ukończeniu. Tak ozima jak i jare zboża udały się dobrze, miejscami nawet bardzo dobrze. Z początku mieliśmy brak żeńców, lecz powoli włościanie swe plony uprzątają i przychodzą do dworskich robót w polu.

W Kijowie i Żmierynce żydzi do wyjazdu są przygotowani. Doniosłem dziś, że w Żytomierzu na willi gubernatora Jewo sijatielstwa Grafa Podgoryczanina Piotrowicza znaleziono przyklejone uwiadomienie, iż wkrótce będą palić miasta i dwory wiejskie obywatelskie. Takich proklamacyj rozrzucono mnóstwo po całym kraju. Kradzieży różnego rodzaju wszędzie pełno. Można się wprawdzie od kradzieży asekurować, płacąc premję naczelnikom złodziei, którzy się z swem rzemiosłem wcale nie tają, ale to licha pociecha. Niedawno temu, w miasteczku Wołoczyskach, w nocy kilku takich exhajdamaków przybyło do mieszkania bogatego kupca Elo Bojma, który mieszka niedaleko dworca wołoczyskiego, a którego domu przed dwoma miesiącami nawet nie tknięto. Żądali zapłatę za tę ochronę. Bojm natychmiast wypłacił im 25 rubli i odeszli. Nazajutrz Bojm wygadał się z tem przed ludźmi. Następnej nocy tedy zjawiły się u niego te same figury i pogroziły, iż wkrótce zobaczy, co go czeka za jego długi język. Rzeczywiście ogólnie chodzi pogłoska, iż znowu żydów bić zaczną!

Konty 9. sierpnia. Wczoraj o godzinie kwadrans na dwunastą wybuchł silny ogień we wsi Kontach, w powiecie brodzkim, będącej własnością p. Władysława Gniewosza. Pożar miał powstać wewnątrz chaty Jaśka Bosa. Przyczyny pożaru dotąd nie zbadano, a że wieś jest zabudowana dość gęsto, przeto była obawa, aby całej wsi pożar nie ogarnął. Na szczęście, wiatru nie było prawie żadnego, a energiczny i umiejętny ratunek dworskich ludzi zapobiegł rozprzestrzenieniu się niszczącego żywiołu. Jak w ogóle tak i tu zauważyć mogłem szczególną nieporadność naszych wieśniaków, którzy bezczynnie stojąc przypatrywali się, jak ogień niszczył ich mienie i dobytek. Za to całe uznanie należy się państwu Gniewoszom, którzy z bezprzykładnem poświęceniem się oddali się ratowaniu nieszczęśliwych. Cała czeladź, konie, sikawka dworska, wreszcie sami dziedzice udali się na miejsce pożaru, by osobiście kierować ratunkiem. Niechże im za to Bóg zapłaci!

Uście Zielone, 8. sierpnia. Opuszczając dom, żegnaj twą rodzinę i przyjaciół, a nawet zrób testament, miły a pożałowania godny śmiertelniku, jeśli ci los lub nieunikniona konieczność spowodują udać się w podróż do kolei drogą gminną, prowadzącą z wioski Korościatyna przez Uście Zielone do Jezupola lub Halicza, bo nie będziesz mógł być pewnym, czy powrócisz żywym, lub co najmniej, z całemi żebrami do ogniska domowego. A jeśli należysz do rzędu tych szczęśliwców, co to się przez mozolny żywot prześlizują, nie potrącając o żadne głogi i ciernie, to tu z pewnością nie zdołasz się tak gładko prześlizgnąć. A choć wyjdziesz cało, to przebywszy straszne tortury fizyczne i moralne, poznasz przynajmniej, co to są nasze drogi gminne i jak powiatowa rada buczacka pojmuje swe obowiązki autonomiczne. Zapytasz może zdziwiony, jak to być może, wszak wydział rady powiatowej rok rocznie preliminuje na ten cel znaczne kwoty, a dotyczące gminy płacą znaczne dodatki do podatków? Posłuchaj tylko cierpliwie, a wnet się dowiesz o wszystkiem. Gościniec rządowy, prowadzący z Brzeżan do Stanisławowa, łączy się w wiosce Korościatynie z drogą gminną, tworzącą bardzo ważną, a nawet jedyną komunikację z drogą żelazną w Jezupolu i Haliczu.

Przed kilku laty, kiedy większa część tej drogi należała do rady powiatowej tłumackiej, nader czynny marszałek tejże, kniaź Puzyna, pojąwszy ważność i znaczenie tej drogi, robił wszelkie możliwe zabiegi, aby ją zamienić na drogę powiatową, lecz, jak się okazuje, usiłowania jego zostały bezskuteczne. Jego to jedynie energii zawdzięczyć należy, że większą część tejże uregulowano i oszutrowano, pobudowano mosty i przełożono nader przykrą i spadzistą drogę pod górą uścieńską. Od czasu jednak, jak droga ta przyszła pod zarząd rady powiatowej buczackiej, ustała dalsza rekonstrukcja, a o dalszej jej części, mianowicie na przestrzeni pomiędzy Uściem Zielonem a Korościatynem, już od wieków nikt nie myśli. Spuszczając się z góry, tuż pod wsią Zadarowem, jesteś narażony nawet za dnia na stoczenie się w głębokie parowy i tylko wytężona ostrożność twoja zdoła cię uratować od jakiegoś nieszczęścia. Przebędziesz szczęśliwie Charybdę, czeka cię jeszcze Scylla w przeprawie przez most, położony nad wielkim parowem, pozbawiony poręczy i nader prymitywnej konstrukcji. Podobne męki czekają cię jeszcze zaraz za Zadarowem, na drodze kamienistej, na której nie dojrzysz śladu szutru, nie mówiąc już o owych parowach, porobionych częstemi ulewami, a grożących co krok niebezpieczeństwem. Z tego widoczna, że rada powiatowa buczacka pozostawiła tę drogę chyba tylko opiece boskiej, a nie pana inspektora dróg, który ma pobierać rocznie do tysiąca złr.

Po energii pana marszałka tejże rady spodziewać się należy, że zbadawszy opłakany stan tej drogi, zarządzi jej naprawę, uwolni nas od śmiertelnych mąk i zapobieży nieszczęściu, jakie lada dzień wydarzyć się tu może. Tym sposobem przekona nas zarazem, iż posada inspektora tych dróg nie jest tylko czystą synekurą, tem bardziej, że w wielu innych powiatach obowiązek ten dobrowolnie przyjmują na się obywatele większych posiadłości i z powierzonego im zadania wywiązują się ku ogólnemu zadowoleniu.

Żegestów 7. sierpnia. Mimo wielu przeszkód tak ze strony rządu, z małodusznej obawy, aby Żegestów nie stał się niebezpiecznym konkurentem Krynicy, jak i niedbałości władz autonomicznych w utrzymywaniu dobrej drogi, jak również mimo głosów zgrymaszonych malkontentów, gdzieniegdzie umieszczanych, Żegestów z każdym rokiem rozwija się i wzrasta. Dziwić się trzeba niektórym wymaganiom, aby w Żegestowie było wszystko urządzone z komfortem, na równi z zagranicznemi kąpielami. Nie zbadawszy historji rozwoju zakładu, ani uwzględniwszy, że zdrojowiska krajowe dopiero od lat 20-kilku, dzięki śp. dr. Dietlowi, nabrały większego rozgłosu, żądają skończonego rozkwitu. Do tego potrzeba nie tylko ogromnych sum, ale i wiele czasu. Łatwo to bardzo przy stoliku krytykować i kreślić plany, a jeszcze łatwiej czynić zarzuty, potępiać administrację zakładu, że nie gospodaruje obcemi kapitałami, lub nie zawiązuje towarzystwa na akcje. Pomny, że u nas po większej części wszelkie towarzystwa na akcje, prócz banków, prowadzą do ruiny (jak fabryka czerlańska i inne), właściciel zakładu kąpielowego ma wstręt i obawę do takiej spółki. Niech jeden rok lub dwa w skutek słoty lub innych wpływów nie odpowie wymaganą liczbą gości, to właściciel znaleźć się może w bardzo krytycznem położeniu, albowiem akcjonarjusze wymagają prócz procentu także dywidendy.

Projektowicze i krytycy zapominają o przysłowiu: „że Kraków nie od razu zbudowany", i gdyby znali Żegestów przed laty kilkunastu, to nie potępialiby administracji, ale podziwialiby energję i prawdziwe poświęcenie się dla zakładu właściciela tegoż, p. Karola Medweckiego. Znamy od lat wielu ten zakład kąpielowy i niemal co roku śledzimy postęp i rozwój jego, więc bez pochlebstwa i bez obawy zarzutu stronniczości podnosimy zasługi p. K. Medweckiego.

Ani słowa, że do rozwoju zakładu przyczyniła się wiele czynników: silne szczawy, urocza górska okolica, kąpiele Popradowe i stacja kolejowa w miejscu, ale nierównie przyczynia się do tego staranność i dbałość o gości p. Medweckiego, oraz i lekarza zdrojowego, p. Szczepańskiego, który wiadomościami medycznemi i zdolnością leczniczą wyrobił sobie już szerokie imię. Obaj więc dokładają wszelkich starań, aby chorzy i goście ile możności mieli zdrowy i dobry pokarm, wygody i rozrywki—ale jeszcze się ten nie urodził, aby wszystkim dogodził.

Kto widział Żegestów przed laty kilkunastu, a obecnie, ten z pewnością przyzna, że zakład ten w porównaniu z innemi miejscami zdrojowemi, stosunkowo o wiele je przewyższa w rozwoju, bo gdy dawniej zaledwie kilkadziesiąt osób znalazło tu pomieszczenie, obecnie bywa ich kilkaset. Krynica np. jest własnością rządu, a jednak daleko jej jeszcze do zrównania się z zakładami zagranicznemi, i rząd żadnych nie zaciąga pożyczek, aby postawić ją na równej tamtym stopie. Tem trudniej i ryzykowniej czynić to pojedyńczemu człowiekowi. I tak z każdym niemal rokiem przybywa nowe zabudowanie i wszelkie ulepszenia, służące do zdrowia i wygody gości, a jak nam wiadomo, wkrótce już p. Medwecki zamierza wybudować łazienki nowe, zastosowane zupełnie na sposób zagranicznych, tak co do ogrzewania parą, jak i wygody pacjentów. Tylko cierpliwości.

Potrzeba drugiego lekarza w Żegestowie jeszcze się nie uczuwa, albowiem większa część leczących stosuje się do ordynacyj swych lekarzy, a wielu wcale nie zasięga żadnej rady. Małej zaś liczbie prawdziwie chorych podoła jeden lekarz. Dwuletnia próba przekonała, że drugi lekarz utrzymać się nie jest w stanie. Rywalizacja zaś w tym zawodzie bywa tylko demoralizującą.

Śniatyn 7. sierpnia. Przed kilku dniami mieliśmy znowu sposobność być na przedstawieniu teatralnem „towarzystwa miłośników sceny," które rozwijając się pod energicznym zarządem mecenasa Ilnickiego, jako prezesa, cieszy się wielkiem powodzeniem. Dnia 2. bm. grano tu nie starzejącą się nigdy komedję Aleks. hr. Fredry pod tyt.: „Zemsta o mur graniczny." Z prawdziwą przyjemnością możemy nadmienić, że pp. amatorowie pracy nie szczędzili, i że ze swego zadania wywiązali się ku ogólnemu zadowoleniu.

Warszawa, 9. sierpnia. Petersburgskie Towarzystwo techniczne otrzymało od ministerjum finansów upoważnienie do zwołania zjazdu rosyjskich fabrykantów i przemysłowców w roku 1882, jednocześnie z mającą się odbyć wszechrosyjską wystawą przemysłową.

Departament lekarski ogłasza statystyczne dane na rok bieżący, z których dowiadujemy się o liczebności młodszych i starszych lekarzy. Podług owych danych Rosja wraz z Królestwem Polskiem liczy w roku bieżącym: 13,869 lekarzy, 1685 weterynarzy, 381 dentystów. Liczba aptek jest również pokaźną, mianowicie 1934, w tej liczbie 52 filij, 70 oddziałów aptecznych i 7 aptek homeopatycznych.

Poznań, 9. sierpnia. Od dwóch tygodni urządzano obławy na Michała Rybarczyka, który wraz z dwoma braćmi przed kilku tygodniami zabił w Minikowie gospodarza, a nadto postrzelił trzech ludzi. Dwóch braci oraz dwie osoby, podejrzane o udział w zabójstwie, aresztowano zaraz, i tylko Michałowi Rybarczykowi udawało się dotąd omylić wszelkie pogonie. Ostatnia obława odbyta w niedzielę, w której wzięło udział w ogóle 15 ludzi: policjanci, żandarmi i żołnierze pod przewodem inspektora policyjnego p. Glasemanna, o tyle była pomyślną, że Rybarczyk, przekonawszy się, że niepodobna mu będzie dalej ujść pogoni, sam się stawił tegoż jeszcze dnia wieczorem w więzieniu sądowem, oświadczając, że mu się sprzykrzyło nareszcie, aby go ścigano jako dzikie zwierzę.

Słuck, miasto powiatowe w gubernji mińskiej, w nocy z dnia 31. lipca na 1. sierpnia, stało się pastwą płomieni. Pogorzało 40 domów a około tysiąca osób pozostało bez dachu i chleba. Straty obliczają na 30.000 rubli.

W Regensburgu zagaił w poniedziałek profesor Fraas 12 zjazd antropologów niemieckich. W zjeździe tym weźmie udział ogółem 225 uczestników, między nimi profesorowie Virchow i Voss z Berlina, Ranke i Christ z Monachium, Hampel z Pesztu, Undset z Chrystyanji, Hölder ze Sztuttgartu, Tischler z Królewca i radca legacyjny Prollius ze Skwierzyny.

Rozruchy w Chojnicach, w Prusiech zachodnich, powtórzyły się w dniach następnych. Plakaty, jakie magistrat kazał porozlepiać po domach i pompach d. 5. bm. przed południem, ostrzegające ludność przed zbiegowiskami, zdarte zostały tegoż dnia wieczorem lub obrzucone błotem, tak że się stały nieczytelnemi. Zbiegowiska nie były jednak tak wielkie i aresztowano tylko jedną osobę. Natomiast oczekiwano powtórzenia się większych zbiegowisk wieczorem w sobotę, dlaczego powołano żandarmów z pobliskich miast, a oprócz tego zebrano pod dowództwem oficera załogujących tu kilku landwerzystów, tak że siła zbrojna doszła do liczby 20. Po 3ej godzinie rozpoczęły się rzeczywiście znowu zbiegowiska. Ulice były ożywione, gdyż setki ciekawych wybiegły, a głosy hep! hep! odzywały się zewsząd. Nie dopuszczono się jednak żadnych wybryków i tylko trzy osoby aresztowano. Mienia żydów nie naruszono dotąd. Przed południem w niedzielę kazał landrat miejscowy porozlepiać znowu plakaty, wzywające wszystkich obywateli, aby się przyczyniali do utrzymania porządku i spokojności i wskazujące na to, że niespokojność wywołują ludzie pozbawieni rozumu i rozsądku.

Wiedeń, 10. sierpnia. Przyaresztowano tu ściganą gończemi listami Emmę Neuwirth, właścicielkę firmy chmielarskiej w Zateczu, która odgrywając rolę wielkiej damy, puściła się na oszustwo. — Dzienniki donoszą o przejechaniu fijakrem 14-letniego Kazimierza Rogozińskiego, studenta.

Chicago, 16. lipca. W niedzielę 10. bm. odbyła się u nas w Chicago uroczystość, która w sercu Polaka w obczyznie zwykle łączy radość ze łzą smutku i myślą tęsknoty. Towarzystwo „polskich krawców", najmłodszy członek „Narodowego Związku", poświęcało w tym dniu bardzo piękną, na jedwabnem tle haftowaną chorągiew Stowarzyszenia. Panna Kowalska wygłosiła, po wstępnej przemowie prezydenta krawców, obywatela Dorszyńskiego, czuły wierszyk, uwielbiający ojczyznę i bratnią zgodę, i doręczyła z odpowiednią strofą chorągiew prezydentowi „Związku Narodowego" Andrzejkowiczowi, po którym z kolei przemówili prezydenci Towarzystw zw. Harmonia i Tow. Prz. Rzemieślników Polskich, składając imieniem Towarzystw w pięknych słowach wyrazy braterskiej życzliwości i wbijając w drzewiec chorągwi złote gwoździe.

Kongres lekarzy, obradujący obecnie w Londynie, obliczył, że na 180,000 lekarzy, praktykujących na całej kuli ziemskiej, 11,650 doktorów jest czynnych w literaturze medycznej. Najwięcej „kuracjuszów" posiada Francja, najmniej Ameryka. W literaturze lekarskiej największą znów liczbę pracowników liczy Ameryka, potem Francja, a następnie Niemcy.

Król Kalakaua pod koniec swego pobytu w Wiedniu, otrząsnąwszy z obuwia kurz ceremonij dworskich, udał się po przedstawieniu w operze do kawiarni Ronachera na Praterze, zkąd najmilsze wyniósł wspomnienia. W kawiarni grała muzyka Osera tańce, a sala balowa była przepełniona. Król zajął z orszakiem miejsce w loży, kazał sobie podać piwa i z zajęciem przypatrywał się tańcom, kurząc fajkę na krótkim cybuchu. Nagle zaczęły się loże obok zapełniać i przypadek zdarzył, że właśnie obok loży króla usiadła jakaś dama, która umiała po angielsku. Rozpoczęła się więc rozmowa, która skończyła się na tem, że król przez umyślnego wysłańcą kazał uroczą sąsiadkę zaprosić do swej loży. Kiedy orszak pozostawił oboje samych, rozmowa coraz bardziej się ożywiała, a nakoniec J. K. M. Dawid I wraz z swoją towarzyszką, poprzedzany przez Ronachera i tancmistrza pana Rabensteinera pojawił się na sali. — Tony walca Grünekego „Lieblingslieder" rozochociły króla. Stanął z swoją sąsiadką pomiędzy kołem tańczących i z ogniem rzucił się w tany. Obecni zaczęli sykać, ale w końcu rozwaga wzięła górę i sykania zmieniły się w entuzjastyczne okrzyki: „Brawo Kalakaua!" „Niech żyje król!" itp. Jegomość król zadowolony z tego nie wrócił już do loży, tańczył coraz zapalczywiej polkę i znów walca Straussa, którego zamówił umyślnie, a wszystkie damy z zazdrością spoglądały na tanecznicę królewską. Przyszło do kadryla. Do vis à-vis z królem stanął Rabensteiner, ale król Dawid nie dał mu się pobić. Tańczył z lekkością sylfidy i kłaniał się jak skończony „chevalier." Na tem urywa się sprawozdanie reportera *W. Allg. Ztg.*, który po kadrylu opuścił gwarną i tłumną salę Ronachera. Co się stało dalej, nie wiadomo.

Wioślarze amerykańscy przybyli do Wiednia na regaty; dziś właśnie odbywają wyścigi z wioślarzami wiedeńskimi na Dunaju.

Słynna pracownia dekoracyjna Gropiusa w Berlinie, zgorzała dnia 8. b. m. do szczętu. Dekoracje, kulisy, mnóstwo rozpoczętych robót, które tak szeroko roznosiły po Niemczech sławę niepospolitego w swej sztuce artysty, stały się pastwą płomieni. Straty, choć bardzo znaczne, mniej ważą pod względem pieniężnym, ile niepowetowane są pod względem artystycznym.

Odpowiedzi redakcji. W. Pan Gawr. Nisko. Tę samę wiadomość umieściliśmy kilka dni przedtem w telegramie z Wiednia. Pożądanym byłby szkic biograficzny. Jeżeli pan posiadasz jakie daty, to prosimy. — Żalącemu się z Tarnopola. Służy panu prawo skargi do dyrekcji. Są na to księgi zażaleń po wszystkich stacjach.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we czwartek d. 11. sierpnia w teatrze letnim przy ulicy Majerowskiej naprzeciw kasy oszczędności „Poczwarka," dramat ludowy w 5 aktach Karoliny Birch-Pfeifer.

* Jutro w piątek dnia 12. sierpnia „Wieśniacy w Paryżu," komedja w 5 aktach pp. E. Labiche i A. Delacour.

O Władysławie Mierzwińskim, pierwszym tenorze opery wielkiej w Paryżu, który wystąpił przed trzema dniami po raz wtóry na scenie warszawskiej, pisze *Wiek* co następuje: Mierzwiński jest synem Warszawy i tu odbywał początkowe studja śpiewu, pod kierunkiem Dobrskiego. Już wówczas, o ile sobie przypominamy, głos jego młodzieńczy brzmiał czysto, dźwięcznie, miękko, ale słabo i nikt nie odważyłby się rokować mu tak świetnej przyszłości, jaką sobie zdobyć potrafił. Przyszłość tę zdobyła — praca! Mierzwiński w Paryżu uczył się zanim wystąpił, a gdy pierwsze wystąpienia nie były dlań dość szczęśliwe — uczył się znowu i pracował. Potrzeba było wielkiej troskliwości i zabiegów, aby wydobyć, jak ziarnko rodzinnego złota, czysty, szlachetny metal głosu z piersi. Przy usilnych studjach i występach w Marsylji dla zdobycia rutyny, Mierzwiński mężniał, dojrzewał jako śpiewak i potem w Paryżu [illegible] już najpierwsze stanowisko przebojem. Londyn następnie potwierdził opinję stolicy świata i Mierzwiński jest już dziś *il primo tenore... del monde*, pierwszym tenorem świata.

Do nas przychodzi ze sławą i uznaniem i przynosi nam dojrzały owoc pracy, najpiękniejszą zdobycz talentu, najszlachetniejszą siłę głosu. Przychodzi tylko na dni kilka i kilka występów, bo nie jesteśmy tak możni, abyśmy zabierali Paryżowi artystów, ani tak bogaci, iżbyśmy ich zdołali opłacać złotem... Ale Mierzwiński, doznawszy od swoich przyjęcia takiego jak wczoraj, przy pierwszym kroku na scenie, zapragnie z pewnością co rok śpiewać rodzinnemu miastu, które ma dlań skarby nieprzebrane sympatji, jak się już o tem przekonał.

Mierzwiński śpiewał wczoraj partję Raula w „Hugenotach." Takiego Raula Warszawa dotąd nie słyszała nigdy, choć już płaciła tenorom włoskim tysiącami rubli. Głos potężny, niezrównanej dźwięczności, niezachwianej intonacji, każdy frazes jakby wyrzeźbiony, każdy okres zaokrąglony, ujęty w ekspresję szlachetną; nigdzie tych sztuczek teatralnych, które chwilową krzykliwością i efektownem rzuceniem rąk wywołują poklask gawiedzi, a przytem gra wyborna, pozy prześliczne, mimika wytworna, dystynkcja i ciągłe baczenie na perspektywę sceniczną. Dodajmy, że śpiewak nie męczy się wcale, że jego głos brzmi z równą siłą na początku, jak i na końcu partji, że wydobywa się z pełnej piersi, że w numerach zbiorowych góruje nad wszystkiemi i panuje nad orkiestrą w fortissimach, wzmagając się w siłę wraz z nią, a będziemy mieć sumę zalet pierwszorzędnych tak potężną, iż ją podziwiać i wielbić trzeba, ani uwielbieniu ze strony Paryżan dziwić się niepodobna.

Mierzwińskiego za pierwszem ukazaniem się obrzucono wieńcami. Znaczyło to podziękowanie, że swoje polskie imię uczynił sławnem, że wypełnił obowiązek prawego swej ziemi syna u obcych. Wie już teraz, że miasto rodzinne zajmowało się losem i kolejami jego powołania. Szczęśliwy, kto na oznaki takiej sympatji zasługuje.

Pana Tadeusza, edycji ilustrowanej przez Andriolego a wydawanej nakładem księgarni F. H. Richtera (H. Altenberga), wyszedł z druku [illegible] czwarty i zostanie rozesłany [illegible] zeszyt [illegible] prenumeratorom w przyszłym tygodniu.

O pojedynkach wydał świeżo p. dr. Stanisław Dzbański, audytor wojskowy, nader interesującą broszurę w języku niemieckim, która, jako odbitka z czasopisma *Vedette* wyszła świeżo w Wiedniu. Broszura ta w oryginale nosi tytuł: „Zur Duellfrage, Vortrag des dr. St. Korvin-Dzbański."

Dziejów filozofji prawa i państwa, przedstawionych na tle dziejów cywilizacji przez dra Władysława Dalsenberga, wyszły zeszyty X. i XI. Zeszyty te, należące jeszcze do tomu I. rzeczonego dzieła, zawierają dalszy ciąg dziejów filozofji nowożytnej.

„Tydzień polski" nr. 32. zawiera: Nawrócona, nowela Zorjana. — Turysta-pedagog, wspomnienie trzech wycieczek w kołomyjskie góry przez M. Turkawskiego. — Z Heinego, wiersz St. Rossowskiego. — Kronika tygodniowa. — Doświadczenia dra Ochorowicza. — Korespondencja z Pragi. — Z wystawy dzieł sztuki, przez Zorjana. — „Pan Tadeusz" Słowackiego; notatka. — Wiadomości z kraju i ze świata.

W dodatku: Nędznicy, romans Wiktora Hugo, tom II., arkusz 16a.

Rolnictwo przemysł i handel.

Stan urodzajów i zbiory w Galicji wschodniej, ułożony z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Od połowy zeszłego miesiąca rozpoczęte żniwa są dziś już prawie wszędzie na ukończeniu, mianowicie co do oziminy, jęczmienia i owsa kanarku, tudzież rzepaku. Z początkiem żniw deszcze niepokoiły gospodarzy. Obawiano się, aby nie było tak jak ze zbiorem siana. Wkrótce wszakże ustaliła się pogoda i dozwoliła spokojnie kończyć prace około zbiorów, które, w ogóle biorąc, w tym roku dobrze wypadły.

Pszenica mianowicie wszędzie dobra, gdzie niegdzie rzuciła się na nią wprawdzie rdza po deszczach, ale szkody ztąd niewielkie. Na słomę urodzaj bardzo bujny. Ale omłot wypadnie przeciętnie mniej obfity, tam gdzie podczas deszczów pszenica znacznie powylęgała. W Złoczowskiem około Brodów zebrano przeciętnie po 1100 kilogr. z morga. W Tarnopolskiem w okolicach Kopyczyniec pszenica wydała po siedm kóp z morga. Najlepsze doniesienia o plonie pszenicy doszły z pod Łańcuta, z okolic Kańczugi i od Sieniawy — także pode Lwowem pszenica bardzo piękna.

Żyto wydało po większej części po dziesięć kóp z morga, ale omłot także nie będzie

---

wtedy powiedziała ona, ta na piedestalu Marusi ukraińskiej postawiona Helena jego marzeń?

— *Wy ne umijete tańciowaty!*—powiedziała.

I utonęła w wirze par tańczących i widział ją z zapałem bachantki, z głośnym śmiechem zadowolenia w mazurze i walcu, w kołomyjce i polce, jak tańczyła, jak do tańca rwała każdego z licznej rzeszy mężczyzn, podczas gdy pan młody w przyległym pokoju z wielkiem namaszczeniem rozdawał karty do straszaka.

Taras Nużda, blady i potem zlany, wybiegł z plebanji i niepostrzeżony przez nikogo, rozpłakał się jak dziecko. Potem wrócił do sali, i szklannym, zatrwożonym wzrokiem począł szukać Heleny — może zobaczy ból skamieniały na jego obliczu, może rozbroi ją wielka mizerja strzaskanego serca, może z łaski i litości odwoła wyrok potępienia.

Ale ona nie widziała smutnej jego twarzy.

Taras Nużda odjechał wkrótce a po drodze w szumie lasów i w gwarze ludzi, w świście wiatru i w rzek szemraniu słyszał owo złowrogie:

— *Wy ne umijete tańciowaty!*

I klął jakiś czas wszystkich tancmistrzów świata, a potem ogarnęła umysł jego ciężka melancholja, która mu odebrała pogodę ducha, zniszczyła wszystkie zapały i zachwiała tkankę mózgową.

Melancholik kocha kobietę i zabija tą miłością siebie...

Taras Nużda od lat 15 piastuje posadę pisarza dziennego w pewnym urzędzie państwowym, jest białym murzynem najnędzniejszego w świecie obowiązku, zerem społecznem, skazanem na głód i upokorzenie. Koledzy drwią z niego i opowiadają woźnym, że Nużda ma bzika; szef biura natomiast ceni wykwintne pod względem kaligraficznym pismo niedoszłego filologa. Co pisze, Nużda nie rozumie; Nużda pisze, myśli i żyje, Nużda robi wszystko machinalnie i apatycznie.

Tylko chwilami, jeżeli w czasie popołudniowej sjesty na Wysokim zamku w ustroniu, gdzie Nużda założył królestwo bladych swych wspomnień, pojawi się, przejdzie niespodzianie kobieta, przypominająca rysy Heleny — Nużda na minutę zmienia nieruchomą swą pozę, rzuca się w tył i bez uniesienia, bez muskułów drgania szepce smutny refrain swego życia:

— *Wy ne umijete tańciowaty!*

zbyt obfity, z powodu, że w słoty w wielu miejscach powylęgało leszcze kwiat uszkodziły. Około Cieszanowa zebrano w przecięciu tylko po pięć kóp z morga — w okolicach Birczy po siedm, a z pod Kopeczynice donoszą, że żyta zebrano tam tylko po 4 kopy z morga. Najlepszy urodzaj na żyto okazał się w Brzeżańskiem w okolicy Podhajec, gdzie zebrano od 6 — 12 kóp z morga. Na innych dworskich zbiór żyta w ogóle wcześniej został skończony niż u włościan. Ci albowiem umyślnie spóźniają się ze zbiorem, trzymając się tradycyjnie tego przekonania, że żyto potrzebuje się wystać, aby było wydatniejsze, mąka suchsza i pożywniejsza.

Rzepak najgorszy w Tarnopolskiem około Zbaraża. Zebrano tam mało co więcej jak wysiano. Przeciętnie liczą po 16 kóp z morga a po dwa korce plonu. W okolicach Bursztyna i Rohatyna liczą przeciętnie po 5 korcy plonu z morga. Pod Kałuszem do 800 kilo z morga, w okolicach Birczy do 20 cetnarów około Niżankowiec po 8—9 korcy — w powiecie Jarosławskim na prawym brzegu Sanu tylko po 4 korce, około Sądowej Wiszni po 350 kilogr. z morga, — w Cieszanowskiem tylko około 3 cetnarów, a w okolicach Oleska zebrano po 12—14 kóp, z których spodziewany wydatek wyniesie 6—8 garncy. W Kołomyjskiem zebrano przeciętnie 3—4 cetn. metr. z morga, a nad Seretem po $2^{1}/_{2}$ kopy wagi po 72 kilogr.

Jęczmiona i owsy dojrzewają nagle, co niemało kłopotu sprawia gospodarzom, przyspieszając żniwo i pociągając za sobą potrzebę wielu naraz rąk do roboty. Jęczmień po większej części już zebrany. W ogóle rzadki — mniej wyda plonu niż się spodziewano. Natomiast

Owsy wszędzie wyborne.

Hreczka majówka spalona zupełnie. Późniejsze dosyć dobrze rokują.

Kartofle w wielu miejscach psuć się zaczynają — zwłaszcza amerykańskie. Łodyga wybujała, ale zaczyna czernieć, a plon wodnisty. Gdyby pora dżdżysta nadeszła, to należy się obawiać, że kartofle wszędzie zarazie ulegną. Z pod Turzego w górach donoszą, że tam już wszędzie kartofle się psują — łodyga poczerniała i uschła, kartofli pod krzakiem bardzo mało, a i te gniją.

Len bardzo piękny — ale w wielu miejscach długotrwałe słoty przybiły go do ziemi i pomotały.

Grochy wszędzie dobre.

Konopie bujne.

Kukurudza tam, gdzie z wiosny ucierpiała tak, iż nasadzać musiano, prawdopodobnie już nie dojrzeje. Zresztą plon wróży dobry.

Wyka bardzo dobra.

Bób i bobik podobnież. Tylko w niektórych okolicach muszka strączki uszkodziła.

Siana i koniczyny zbiór wypadł jak następuje. W starostwie Łańcuckiem około Kańczugi, morg łąki wydał siana przeciętnie 11 cetnarów, koniczyny pierwszego pokosu zebrano 8—10 kóp. W okolicach Cieszanowa siana zebrano 18—20 cetnarów z morga, koniczyny 10—18 cetn. W okolicach Kamionki Strumiłowej plon siana i koniczyny był bardzo rozmaity — siana wedle jakości łąki było od 3—10 cetn., koniczyny od 8—30 cetn. Pod Radziechowem, Łopatynem, Toporowem był zbiór obojga bardzo średni — przeciętnie zebrano tam pierwszego pokosu koniczyny 4 cetn. metr., siana z morga łąki 2—5 cetn. metr.; w powiecie Rawskim zebrano przeciętnie koniczyny 1200 kilogr. z morga, siana na torfowiskach po 300 kilogr., na innych łąkach po 700 kilogr. Pod Kulikowem morg koniczyny wydał po 20 cetn. wied., siana po 25 cetn. takichże. W Złoczowskiem w okolicy Glinian morg koniczyny dał 10.500 kilgr., siana 9820 kilgr., bliżej Złoczowa po 12 cetnarów metr.; około Oleska i Brodów zbierano z morga koniczyny 500 kilogr., siana od 100—500 wedle dobroci łąk. W Przemyskiem około Sądowej Wiszni i Niżankowiec było przeciętnie ... morgu po 40 cetn., siana 30 cetn. koniczyny na ... przybliżeniu zebrano w okolicach Sieniawy. Takiż sam plon w ... Znacznie gorzej wypadł zbiór w okolicach Birczy, gdzie zebrano przeciętnie koniczyny tylko 20 cetnarów, siano 15 cetn. — Mniejszy jeszcze plon okazał się w Jarosławskiem na prawym brzegu Sanu, gdzie zebrano koniczyny po 17 cetn., siana po 12 cetn. z morga. Nie lepszy też plon okazał się w okolicach Dubiecka i Brzozowa, a mało co lepszy około Leszczowatej i Ustrzyk dolnych. Około Rudek zebrano w przecięciu po pół sążnia koniczyny i tyleż siana z morga. W okolicach Bursztyna i Żydaczowa plon był bardzo rozmaity, wedle jakości łąk. Około Chyrowa zebrano koniczyny z morga po 18 cetn., siana po 10—18 cetnarów. W Zbaraskiem morg łąki wydał przeciętnie po 1000 kilogr. siana; miejscami nawet mniej. Takiż sam wydatek miano przeciętnie w powiecie Borszczowskim. W Kołomyjskiem i na Podgórzu pokuckiem słoty w wielu miejscach zniszczyły całkowicie zarówno siano jak koniczynę.

Robociznę płacono w okolicach Kańczugi od 40—65 za dzień pieszy; około Cieszanowa 30—50 ct., około Kamionki Strumiłowej płacono żeńca po 35—45 ct., kosarza 40—50 ct. i wódka—poganiacza przy pługu po 25 ct. Ciągła niepodobna było dostać za najem. Pod Radziechowem płacono 25—30 ctw. od kopy użętej—od woza 1 złr. wa. Najdrożej płacono robotnika w powiecie Rawskim, mianowicie dzień pieszy wedle rodzaju roboty od 25 ct. do 1 zł. 20 ctwa. Dzień ciągły 1 zł. 50 ct. do 2 zł. 50 ctwa. Pod Kulikowem płacono dzień pieszy 50 ct., ciągły 2 zł.; w Złoczowskiem dzień pieszy po 50 ct., ciągły po 1 złr. od użęcia kopy 30—45 ctwa., kosarza płacono 60 ct.; w Przemyskiem płacono żeńca od 30—60 ct., dzień ciągły 1—2 zlwa. Znacznie tańszy robotnik był w okolicach Birczy, gdzie płacono dzień pieszy do żniwa po 30 ctw., do siana i kartofli po 20 ct., kosarza 30 ct., dzień ciągły 1 zł. 50 ct. Około Sądowej Wiszni dzień pieszy płacono 25—30 ct. Około Dubiecka żeńca po 45 ct, wóz wołowy 1 zł. 50 ct. Koło Rudek płacono żeńca 40—45 ct. Pod Zbarażem płacono robotnika po 35 ct., robotnicę 20 ct., zaprzęg parokonny 80 ct. do 1 zł. W Tarnopolskiem i na całem Podolu tradycyjnym zwyczajem obrabiano żniwo po większej części z snop, dając 10-tą kopę jako wynagrodzenie żeńcowi. W Borszczowskiem płacono żeńca 50—60 ct., dzień ciągły 2—3 zł., wóz czterokonny 4 zł. Z pod Horodenki i z całego Kołomyjskiego skarżą się na wielki brak robotnika, pomimo, że płacą po 50—60 ct. dzień pieszy z dodatkiem wódki.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa zawiadamia: W sekcji dla przemysłu drewnego w technologicznem muzeum przemysłowem (Technologisches Gewerbe-Museum) w Wiedniu, odbędą się w półroczu zimowem 1881/82 trzy kursa specjalne:

a) kurs specjalny dla stolarstwa (budowniczego i meblowego);

b) kurs specjalny naukowy dla przemysłu domowego snycerstwa i tokarstwa;

c) kurs specjalny naukowy dla wykształcenia kierowników (Werkmeister) przy koszykarstwie i uprawie łoziny.

Podania o przyjęcia na wzmiankowane kursa wnieść należy do 1. września 1881 do dyrekcji technologicznego Muzeum przemysłowego w Wiedniu (I Eschenbachgasse 11.) Szczegółowe programy kursów przejrzeć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej.

Trasowanie szczegółowe linji Stanisławów-Husiatyn rozpocznie się w przyszłym tygodniu. Naczelnik jej, p. Klemencicz, urządza właśnie swoje biuro techniczne w Stanisławowie.

Galic. Towarzystwo gospodarskie. Oddział horodeński, który od lat kilku nie dawał znaku życia, zreorganizował się na nowo za staraniem byłego prezesa Jakóba bar. Romaszkana. Przystąpiło do oddziału członków 15, jest jednak nadzieja, że liczba ta pomnoży się niebawem. Wyłonił się z tego oddziału osobny oddział kołomyjski za współdziałaniem pp. Pawła Asłana, Romana kniazia Puzyny i Stanisława hr. Dzieduszyckiego. Przewodniczącym tegoż oddziału wybrany został dnia 21. lipca b. r. Roman kniaź Puzyna.

P. K. Psarski, inżynier, zamianowany niedawno zastępcą naczelnika linji kolejowej Stanisławów-Husiatyn, ogłosił w „Neue fr. Presse" artykuł p. t.: „Frankreichs Bauthätigkeit nach Aussen," który podajemy w przekładzie: „Nierozstrzygnięte jest jeszcze pytanie, czy Francja subwencjonować będzie przedsiębiorstwo budowy tunelu Simplon, czy Mont-Blanc, pewnem jest jednak, że Francja nie chcąc pozostawić kolei przez górę Gotharda towarzystwu angielsko-belgijskiemu, zamierza jedno z wymienionych przedsiębiorstw poprzeć subwencją 50 miljonów franków, a ze stanowiska bezparcjalnego życzyćby sobie należało, aby zasiłek ten dostał się kolei Simplon. Przez senat przeszedł już projekt do ustawy, który pozwala na budowę nowych linij telegraficznych i kolejowych w Afryce, aby tym sposobem stwarzając nowe linje komunikacyjne, rozszerzyć wpływ francuski w tej części świata. Zdobycze na polu ekonomicznem przynoszą zazwyczaj państwu większe korzyści, niżli niejedna bitwa wygrana, a zasadą tą zdaje się kierować republika francuska.

W najnowszych czasach pozwolono rządowi francuskiemu na dwa kredyty, które służyć mają do przeprowadzenia połączeń Algierji z rzeką Niger i francuskiemi osadami nad Senegalem. Za 1·7 miljona ma być zbudowana linja telegraficzna pomiędzy Dakarem i Saint-Vincent (wyspy Capverde), a za 8·55 miljonów ma powstać linja kolejowa nad Senegalem. Ostatnia ta suma ma wystarczyć na zbudowanie linji kolejowej pomiędzy Medyną i Bafulabe. Oprócz tego ministerstwo zawarło konwencję z towarzystwem budowniczem w Batignolles, która pod gwarancją procentu w sumie 600.000 franków zbudować ma kolej pomiędzy Dekarem i Saint-Louis. Z oświadczenia ministra marynarki dowiadujemy się, że Francja starać się powinna dosięgnąć przed innemi mocarstwami wyższej doliny Nigru; dlatego potrzebną jest koniecznie kolej w Górnym Senegalu. Oprócz tego pomiędzy Bafulabe i Kitą przedsięwzięto studja nad terenem i zawarto układy z naczelnikami plemion, celem przedłużenia kolei aż do Kity, oddalonej o 200 kilometrów od Nigru. Budowa tych kolei z Medyny nad Niger, wielkie ma znaczenie dla panowania Francji w Afryce."

Lwów 10. sierpnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów) Pszenica czerwona złr. 10 — do 10·40, pszenica biała złr. 10 — do 10·40, pszenica żółta złr. 9·70 do złr. 10·—, pszenica jesienna złr. —·— do złr. —·—, żyto złr. 7·75 do złr. 8·—, jęczmień browarny złr. 6·25 do złr. 6·70, jęczmień pastewny złr. 5·50 do 6 —, owies złr. 5·50 do 5·80, groch do gotowania złr. 8·— do 9·—, groch pastewny złr. 6·70 do 7 —, wyka złr. 5·50 do 6·—, bób złr. 8·— do 11·—, kukurudza stara złr. 6·20 do 6·50, kukurudza nowa złr. 6·— do 6·25, rzepak zimowy złr. 12·— do 12·25, rzepak letni złr. 11·50 do 11·75, lnianka złr. 9·50 do 10·25, nasienie lniane złr. 11·— do 11·50, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 30 do 40 —, kminek złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 30·— do 32·50

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy złr. 34·25 do —·—.

Waluta: mark —·—, rubel złr. $1·25^{1}/_{2}$, napoleondor złr. 9·32.

Gdańsk 9. sierpnia. (Sprawozdanie tygodniowe). Powietrze było w tym tygodniu zmienne, kilka razy padał deszcz. Na targu mieliśmy już dowozy świeżej pszenicy z Ukrainy w dość dobrym gatunku. — W Ameryce ceny pszenicy i mąki pozostały niezmienne, tj 1 dolar 25 cent. za buszel pszenicy, a 5 dolarów za mąkę. Na termina płacono jednak wyżej, a mianowicie: na wrzesień 1 dol. 31 cent., zamiast 1 dol. 27 cent. w zeszłym tygodniu. — Zapasy w głębi kraju wynoszą jeszcze około 40 miljonów buszli, to też wywóz tego tygodnia powiększył się cokolwiek i wynosił do Anglji 142.000 kwarterów, w ubiegłym tygodniu 118.000 kw., do kontynentu 120.090 kw., w ubiegłym tygodniu 60.000 kw., z Kalifornji do Anglji 30.000 kw., w ubiegłym tygodniu 100 000 kw. Zapasy kontrolowane zwiększyły się jednak o 800.000 buszli i wynoszą obecnie 15,60 .000 buszli.

W Anglji uległy targi zbożowe ogólnej zwyżce i za w szczupłej liczbie dowiezione zboże płacono wyższe ceny. W Londynie z powodu świąt nie było w poniedziałek targu, środowy targ notował lepsze usposobienie i cokolwiek wyższe ceny. W Liwerpool płacono drożej mąkę i pszenicę, w Hull ceny notowano bez zmiany, a w Leith polepszenie usposobienia dodało życia do uskutecznienia większych tranzakcyj. — We Francji panuje niezadowolenie z tegorocznego żniwa, na targach stałe usposobienie utrzymuje się, a w Paryżu ostatecznie uległa mąka i pszenica dość znacznej zwyżce. — Targi belgijskie okazują pewne ożywienie, toż samo holenderskie, gdzie zakupują dość znaczne partje pszenicy; usposobienie na żyto jest jednak liche i ciągle ten towar spada w cenie. W prowincjach nadreńskich tendencja jest słabą, natomiast południowe Niemcy notują wyżej. W Austro-Węgrzech zbiory tegoroczne zapowiadają się obficie, ceny takowych zdołały się dotychczas utrzymać. W Berlinie pszenica zyskała 7—9 marek, żyto straciło 4 marki na tonnie. — Na naszym targu dowozów pszenicy prawie zupełnie nie było, cały obrót, który się składał z 8000 ton, pochodził ze spichrzów, które są obecnie w tym produkcie bardzo opróżnione.

Ceny uzyskane były wyższe o 3 — 5 m. w porównaniu z tygodniem ubiegłym. Żyta świeżego w doborowym gatunku mieliśmy kilka partyj, w ostatnich dniach jednakże ceny znacznie spadły zapewne wskutek niższych notowań z Berlina i zagranicą. Rzepak i rzepik bardzo miał łatwy zbyt, w tym tygodniu płacono wskutek znacznej zwyżki na ten produkt w Paryżu 6 — 8 m. więcej na tonnie.

Płacono za 1000 kilogr. wagi hol.

	fnt.	mark	rsr. za pud
Pszenicy			
„ jasnopstrej	120	208	1·56
„ wysokop. szklistej	127	212	1·59
„ rusk. czerwon.	122—123	195	1·47
„ „ pstrej	121—125	195—202	1·52—1·58
„ jasnokolor.	122	202	1·52
„ jasnopst. pols.	124—126	206—211	1·55—1·58
Żyta polskiego	123—131	179—183	1·35—1·38
„ ruskiego	118—120	165—177	1·24—1·33
Jęczmienia wielkiego	103	131—137	99—1·30
„ polskiego	103	135	1·02
Grochu warzelnego		—	—
„ na paszę		155	1·20
Rzepaku ruskiego		258—265	1·94—2·01
„ krajowego		260—262	1·96—1·97
Rzepiku krajowego		257—260	1·93—1·96
„ ruskiego		235—255	1·77—1·79

Okowita bez tranzakcji w tym tygodniu.

Rosyjskie banknoty rs. 100 — 218·75 m, Berlin 217·75

Do dnia 1. bm. przewieziono przez Toruń: pszenicy 51 tonn, grochu 6, rzepaku 6 tonn.

W ogóle w bieżącym roku przewieziono przez Toruń: pszenicy 20.665 tonn, żyta 4662, grochu 230, jęczmienia 183, rzepaku 93 tonn.

Do tej samej pory w roku zeszłym: Pszenicy 34 369 tonn, żyta 10.937, grochu 1163, jęczmienia 146, rzepaku 176 tonn.

A. Makowski & Comp.

Przegląd polityczny.

Lwów 11. sierpnia.

Dziennikarstwo zaczyna się już zajmować potrosze sprawami sejmowemi. Z przyjemnością w korespondencji wiedeńskiej *Dz. Pozn.* czytamy ustęp taki:

„Jedno chcę podnieść dzisiaj zadanie, które jest dla uregulowania stosunków Galicji najważniejszem: reforma administracji, reforma gminy, za czem pójdzie reforma ordynacji wyborczej. O normalnem funkcjonowaniu wszystkich władz i rzetelnem wykonaniu ustaw i przepisów dopóty nie może być mowy — dopóki organizacja tych władz jest wadliwą, szablonową, narzuconą".

Istotnie tak jest, i dla tego z upragnieniem oczekujemy przedłożeń od rządu, dotyczących radykalnej zmiany dualistycznego systemu administracyjnego.

Że w sejmie praskim nie będzie wniesioną reforma ordynacji wyborczej, potwierdza to dziś także *Fremdenblatt*, miewający zwykle czucie ze sferami rządowemi.

D. 7. bm. odbyło się w Łazem w Czechach zgromadzenie wyborców okręgu Hohenmauth i Skucz, którym zdawał sprawę ze swych czynności w Radzie państwa deputowany Adamek. Po mowie posła swego wyborcy uchwalili rezolucję, w której główny nacisk kładą na konieczność solidarnego postępowania wszystkich stronnictw autonomistycznych. Wyborcy żądają, aby wszystkie frakcje większości łączące się razem na prawicy równocześnie dążyły do osiągnięcia swych własnych żądań. W końcu wyborcy oświadczyli, że najzupełniej godzą się z działalnością posłów autonomistycznych w Radzie państwa.

Celem przygotowania nominacji nowych członków Izby panów toczą się narady w gabinecie. Poruszono mnóstwo kandydatów, z których jednak bardzo znaczna część odpadnie. Aby się zapewnić na wszelką ewentualność, rząd potrzebuje przynajmniej 20—30 zamianować parów jednej barwy.

Politik w dłuższym artykule zapowiada dalszą puryfikację grona urzędniczych i czynników nieprzychylnych teraźniejszemu systemowi, którzy wyraźną opozycją paraliżują działanie pojedyncze rządu. Takich Lasserów, jak w Sechshaus jest pełno, a w szczególności oprócz Czechów i Morawy, roi się nimi Szlązk. Powodem artykułu wspomnianego jest suspenzja prokuratora rządowego w Libercu.

Podczas wycieczki stowarzyszenia czeskiego leśników do ruin zamku Schwarzenbergów „Prawda", ks. Karol Schwarzenberg wniósł toast na cześć miasta Rakonic i oświadczył, iż nie prawdą jest, aby Czesi i Niemcy w Czechach nie żyli w zgodzie.

W dzisiejszej *Tribüne* znajdujemy nadesłane ks. Stefana Kaczały, który zaprzecza, jakoby lwowskie *Diło* stawało kiedykolwiek w obronie liberałów wiedeńskich i centralistów.

Napis rumuński na banknotach 10-guldenowych opiewa „Val abila pentru dece florini." Banknoty z napisami takiemi zaczęły krążyć w Kronstadzie siedmiogrodzkim.

Minister Pino oglądał d. 9. bm. fabryki na Smichowie w Pradze, przyczem fabrykanci przedłożyli mu kwestje ceł i taryf kolejowych.

W Osieku w Czechach rada gminna postanowiła założyć miejską instytucję zastawniczą.

Arcyksiążę Rajner, szef landwery bawił dnia 9. bm. w Bernie i oglądał kazamaty Szpielbergu.

Kieler Ztg. dowiaduje się z pewnego źródła o istotnych przyczynach przyaresztowania okrętów Diogenes i Sokrates. Owoż okręty te odebrały zakaz wypłynięcia na pełne morze od ministra spraw wewnętrznych na mocy raportu urzędu spraw wewnętrznych, że statki te „może" przeznaczone przez państwa Peru i Bilivia do walki z rzecząpospolitą Chile, a obowiązkiem neutralnych państw jest: czuwać nad tem, aby w jego terytorjum nie budowano okrętów dla stron wojujących.

Król Kalakaua w przejeździe do Paryża zatrzymał się przez trzy kwadranse w Monachjum. Udział jego w bal mabil u Ronachera w Wiedniu grubo zaciężył jego majestatem, i widocznie głowy koronowane unikają spotkania się z kolegą honolulskim.

Tak zwana liberalna prasa berlińska zaniepokoiła się dopiero teraz nieustannemi rozruchami antyżydowskiemi na Pomorzu i naciera na Bismarka, aby przecież położył koniec tym wybrykom. Wspomnieliśmy już, że rola Bismarka wobec tych zajść jest zagadkową.

Według informacyj *Polit. Corr.* ze Stambułu okazuje się teraz, że powodem do wytoczenia procesu Midhatowi paszy i towarzyszom, była okoliczność, że detronizowany sułtan Murad w ostatnich czasach zaczął przychodzić do zdrowia. Sułtanowi Hamidowi chodziło tedy o uboczne skompromitowanie jego w oczach wiernych, ponieważ mu się zdaje, że Murad, a szczególnie jego matka, ciągle spiskują. Dlatego też świeżo uwięziono wiele osób z otoczenia Murada, ulemów i sług.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Kraków 11. sierpnia. Słychać ... na opróżnioną katedrę anatomji przy uniwersytecie Jagiellońskim mają być zaproponowani następujący kandydaci: 1) dr. Mikulicz, docent w uniwersytecie wiedeńskim i asystent profesora dr. Bilrotha; 2) dr. Hofmokl, docent w uniwersytecie wiedeńskim i prymarjusz wiedeńskiego szpitala powszechnego; 3) dr. Rydygier, właściciel prywatnej kliniki w Chełmnie; 4) dr. Lesser, docent w uniwersytecie Lipskim; 5) dr. Obaliński, docent w uniwersytecie Jagiellońskim i prymarjusz przy szpitalu św. Łazarza; 6) dr. Szeparowicz, prymarjusz w powszechnym szpitalu we Lwowie; 7) dr. Kołaczek, asystent w uniwersytecie Wrocławskim.

Wiedeń 11. sierpnia. Wszelkie doniesienia dzienników czeskich, jakoby termin zwołania Rady państwa już był oznaczony, nie mają żadnej podstawy. Dzień otwarcia Rady państwa oznaczony będzie dopiero na radzie ministrów, która się zbierze po powrocie cesarza. To tylko jest pewnem, że rząd życzy sobie, aby Rada państwa zebrała się między 20. a 28. października, a delegacje najdalej dnia 1go listopada.

Wiedeń 11. sierpnia. W skutek sprawozdania hr Jana Stadnickiego, postanowiła rada zawiadowcza Länderbanku udzielić księciu Czarnogórskiemu pożyczkę 500.000 franków. — Książę Milan zaciągnął w tymże banku osobistą pożyczkę 50.000 dukatów.

Wiedeń 11. sierpnia. Radca sądu krajowego wyższego w Krakowie dr. Adam Bocheński, mianowany został radcą nadwornym przy najwyższym trybunale.

Wiedeń 11. sierpnia. Niebawem gotowe już będą preliminarze budżetowe wszystkich ministerstw, gdyż nadeszły już wszelkie daty, od krajowych rządów zażądane. Fałszywem więc jest doniesienie *Gazety Narodowej*, jakoby budżet już był zupełnie ułożony. Prezydent ministrów, hr. Taaffe, spodziewa się, że dopiero we wrześniu będzie w możności przedłożyć całkowity preliminarz radzie ministrów, a pod koniec października Izbie poselskiej.

Wiedeń 11. sierpnia. Słychać, że rząd przygotowuje na najbliższą sesję sejmów krajowych projekt, mający na celu znaczone rozszerzenie autonomji krajów koronnych. Według tego przedłożenia rządowego staną się starostowie organami wykonawczemi wydziałów powiatowych.

Praga 11. sierpnia. Niebawem nastąpi ukonstytuowanie się tutejszej Izby handlowej, gdyż rekurs Czechów nie odniósł żadnego skutku.

Rzym 11. sierpnia. *Italie* donosi, że rząd moskiewski odmówił papieżowi bezpośredniego zniesienia się z arcybiskupem Felińskim. Wszelkie rokowania z Rosją zostały zastanowione.

Paryż 11. sierpnia. Radykalni kontrkandydaci Gambetty w Belleville wywołali mowami swojemi na zgromadzeniu wyborców frenetyczne oklaski i entuzjazm. Agitacja przeciw prezydentowi Izby jest bardzo silną.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 11. sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministra skarbu, mocą którego w myśl przepisu austrjackiego, statutowo ogłoszonego z dn. 4. bm. kasy i urzędy tylko do d. 15. września mają przyjmować w pełnej wartości banknoty 10-guldenowe, umyślnie przekształcane; po tym terminie zaś mają być bezwarunkowo odrzucane.

Feldkirch 10. sierpnia. Cesarz witany był na stacjach Lauterbach, Schwarzach, Dornbirn przez tłumy zgromadzonej ludności nader serdecznie. W Dornbirn przyjęcie było wspaniałe. Na bogato udekorowanym dworcu przyjęła cesarza reprezentacja gminy, a burmistrz dr. Weibl powitał go mową. Cesarz wyraził radość swoją, że w podróży swej przez Vorarlberg mógł odwiedzić także główną siedzibę tak znakomitej gałęzi przemysłu. Następnie cesarz zwiedził kościół farny, przed którym 1400 uczniów odśpiewało hymn ludowy, poczem pojechał przez plac targowy udekorowany flagami,—witany z zapałem przez tłumy ludu—do fabryki bawełny, gdzie zwiedzał rozmaite oddziały tego olbrzymiego zakładu i wypytywał się szczegółowo o stosunki, poczem wśród nieopisanego zapału ludności powrócił na dworzec.

Bludenz 11. sierpnia. Cesarz przybywszy do Rankweil, wypił na powodzenie gminy podaną sobie szklankę wina, obejrzał potem krajowy zakład obłąkanych w Valduna, i odjechał do Feldkirch, gdzie przyjęty uroczyście, zwiedzał wszystkie instytucje miejscowe. Powróciwszy do Bludenz, był na strzelnicy, ofiarował tamże kielich złoty, i odbył defiladę strzelców. Dziś wycieczka na Arlberg i do Landeck.

Rzym 10. sierpnia. Wieść o możliwości wyjazdu papieża jest nieuzasadnioną. Papież oświadczył sam po mityngu niedzielnym w obec otaczających go osób, iż postanowił nie opuścić Rzymu, z którego ustąpi chyba przed brutalną siłą. Nuncjusze otrzymali instrukcje, aby w razie zapytania, w tym sensie dawali odpowiedzi.

Tunis 10. sierpnia. Na statku pocztowym „Isaac Pereire," stojącym w porcie Goletty, wybuchł w nocy ogień. Przednia część okrętu zniszczała, pakunek w części stracony. Nikt nie został raniony.—Na żądanie Roustana złożony został z urzędu Kaid Mezżezelbabu, bo nie wystąpił dość energicznie przeciwko maroderom i odmówił udzielenia pomocy przy naprawianiu komunikacji telegraficznej. Zaprzeczają tu wieści o potyczce pod Moruak.

Paryż 11. sierpnia. *Republique Française* ogłasza nowy program, w Belleville postawiony, wraz z pochwalnem pismem Gambetty. Program żąda częściowej rewizji konstytucji, scrutin de listes, reformy stanu sędziowskiego, trzyletniej obowiązkowej służby wojskowej, decentralizacji administracyjnej, zaś centralizacji polityki w celu zapewnienia pokoju wewnętrznego i zewnętrznego. Komitet, który postawił program, spodziewa się, że stosunek pracy do kapitału zmieniony będzie w drodze polityki postępowej na korzyść pierwszej. Dalej żąda komitet wolności syndykatu stowarzyszeń, zakładania kas pensyjnych dla starców i wysyłania zbrodniarzy niepoprawnych do kolonij karnych.

Nancy 11. sierpnia. Prezydent ministrów Ferry miał tu mowę bankietową, w której wyraził, że wybory powinne być aktem wdzięczności dla większości Izby, która uwolniła Francję od rządów osobistych. Nie uda się przeprowadzić wyborów, któreby były protestem przeciwko parlamentarnej republice. Przyszłe wybory wzmocnią ducha jedności pomiędzy republikanami. Ferry dopuszcza potrzebę umiarkowanej rewizji w tym duchu, jak ją określił Gambetta w Tours. Nie należy jej kłaść na równi z rewizją radykalną i gwałtowną. W końcu wniósł toast na cześć jedności wszystkich republikanów.

Stambuł 10. sierpnia. Na notę Corti'ego w sprawie żądania Porty, która po oddaniu drugiej sekcji chciała zawieszenia robót około sprostowania granic aż do zupełnego ustąpienia ziem, odpowiedział Assim pasza ustnie, że minister wojny telegrafować będzie do Hidajesa i rozwiąże sprawę wspólnie z członkami europejskiej komisji granicznej.

Nowy-York 10. sierpnia. Adwokat Hartmanna prosił w liście Blaine'a, aby wyrzekł się zdania jemu przypisywanego, że Hartmann uwięziony jako morderca mógłby być wydany Rosji. Zdanie to, powiada adwokat, spowodowało ucieczkę Hartmanna do Kanady, obecnie więc prosi jego zastępca Blaine'a, aby dano Hartmannowi zapewnienie, że nie zostanie uwięziony. Odpowiedź Blaine'a nazywa reklamację na rzecz Hartmanna bezwstydnością, i powiada, że Hartmann przybywając do Ameryki nie stał się jeszcze przeto obywatelem amerykańskim. Kwestja poruszona przez adwokatów, dotyczy prawa międzynarodowego, dotyka daleko idących zasad prawnych i ważnych praw osobistych. W końcu Blaine odmawia wprost dania wyjaśnień o rozstrzygnięciu rządu przed zapadnięciem uchwały.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 11. sierpnia godzina 10 min. 42. Akcje kredytowe 366·90, Anglo-Austr. 159·25, Akcje banku Union 151·80, Kolej Karola Lud. 334·50, Połudn. 134·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor $9·34^{1}/_{2}$, Rubel papier. —·—. Usposobienie stałe.

Wiedeń 10. sierpnia godzina 2 min 20. Losy kredytowe 18· —, Węg. akcje kredyt. 358·50, Akcje anglo-austr. 158·50, Akcje banku Union 151·80, Akcje kred. Karola Ludwika 331·75, Akcje kolei północnej 2·2· -, Akcje kolei południowej 133·50, Akcje kolei Alföldzkiej 178 75, Akcje kolei Elżbiety 211·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 186·75, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 171·50, Wiedeńskie losy 135·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 98·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 27 25, Węgierska renta 117 95, Akcje banku związkowego 141·70, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolej państwowej —·—, Rubel papierowy $1·25^{1}/_{2}$, Węgierskie losy 127·50, Mark. niemiecki —·—. Usposob. słabe.

Wiedeń 10. sierpnia godzina 5 min. 43. — Jednolity dług Państwa w bankn. 77·85, w srebrze 78·75, Renta w złocie 94 15, Losy pożyczki z roku 1860 132 , Akcje banku wiedeńskiego 833 —, kredytowego 366·70, Londyn 117·80, Srebro —·—, Napoleond'or $9·34^{1}/_{2}$, Dukat ces. men. 5 55, 100 marek niemieckich 57·40.

Berlin 10. sierpnia godzina 5 min. 43. Rosyjskie banknoty 217 85, Akcje kredytowe 640·—, Lombardy 235·—, Galicyjskie 143· -, Kolei Rumuńskiej 64· -, Austrjackie banknoty 174·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 85·72.

Telegramy zbożowe z dnia 10 sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 12·60 do 12·75 zł., żyto 9·20 do 9·50 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr 10.000 liter procent 37·50 do 37·75 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 11·98 do 12· — zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) $13^{1}/_{2}$ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 220·75, żyto —·—, spiritus loco 58 70, olej rzepakowy 57 —. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 70 75, olej rzepakowy 82 —, spirytus —·—. Wrocław: Pszenic. —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 11. sierpnia. — 16· – do $16^{1}/_{4}$. Tryest: —·—. Brema: 7·25. Hamburg: 7·20, na lipiec 7·30, na sierpień-grudzień 7·50. Antwerpja: na sierpień 18. Nowy-York: $7^{1}/_{2}$. Filadelfia: $7^{1}/_{4}$.

Pociągi kolejowe.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min 7 wieczór (pociąg osobowy o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 2 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK. (na dworzec w Podzamczu) o godz. 3 min. 8 rano (pociąg mięszany) o godz 3 min 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny. o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 3 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy) o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min 45 rano i o godz. 6 min. 35 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany

Dnia 10. sierpnia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	331 50	328 25
„ Lwowsko-Czerniow.	188 50	185 50
Banku Hipotecznego gal.	314 —	310 —
„ Kredytowego gal.	260	256
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	102 85	101 85
„ „ „ 4% „	97 15	96 [illegible]
„ „ „ 5% „	102 85	101 8[illegible]
Banku hip. gal. 6% „	104 25	103 25
„ „ „ 5% „		
wylosowalne z 10% prem.	103 75	102 75
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	105 50	103 50
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	102 40	101 40
Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk. 6%	103 50	103 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	104 25	103 —
Losy miasta Krakowa	21 50	19 50
„ „ Stanisławowa	26 —	24 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 54	5 44
„ cesarski	5 55	5 46
20 frankówka	9 40	9 30
Pół-imperjał rosyjski	9 64	9 54
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 26	1 24
100 marek niemieckich	57 80	57 1
Srebro za 100 zł.	100 50	99 [illegible]
Kupony w srebrze	100 —	99 2[illegible]
Wiedeń, 9. sierpnia. Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	78 05	7[illegible] [illegible]0
„ srebrna	79 05	78 90
„ złota	94 30	94 15
Losy z r. 1854 3½%	125 50	125 —
„ „ 1860 4% 500 złr.	132 25	131 75
„ „ 1860 4% 100 złr.	134 75	134 25
„ „ 1864	177 —	176 50
„ „ 1864 ½	175 —	174 —
„ Como-Renten	— —	30 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	106 —
Bukowińskie	101 —	100 —
Galicyjskie	102 —	101 50

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 50	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szlązkie	— —	108
Styryjskie	— —	104 75
Siedmiogrodzkie	100 —	99 —
Węgierskie	100 25	99 75
„ z klauz. 1867	99 —	98 50
Obligi poż. kolei węgier.	135 25	134 75
Renta węgierska złota	118 [illegible]	117 90
„ „ za kolej wsch.	98 50	98 —
Akcje bankowe		
Anglo-austrjack. Banku	159 75	159 50
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	252 —	251 25
Zakład kred. d. hand. i pr.	366 75	366 50
„ „ węgierskie	361 —	359 50
Bank depozytowy	261 —	259 —
Tow. eskomp. niż. austr.	850 —	845 —
Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	—
Austro-węg. banku N.-B.	837 —	83[illegible]
Wied. Bankverein	142 25	142 —
Unionbank	152 —	151 75
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	94 —	93 —
„ Alföld-Fiume	179 —	178 5[illegible]
Żeglugi par. na Dunaju	645 —	643 —
Kolej Elżbiety	211 50	211 —
„ półn. Ferdynanda	2323	2318
„ Franciszka Józefa	194 50	194 —
„ g. Karola Ludwika	330 [illegible]	329 75
„ Koszycko-Oderberg.	155 —	154 50
„ Lwow.-Czer.-Jassy	187 —	186 50
„ Północ.-austrjacka	228 25	227 75
„ „ „ Lit. B.	267 75	267 25
„ Rudolfa	166 75	166 25
„ Siedmiogrodzka	172 50	171 75
„ towarzystwa państ.	356 —	355 50
„ połudn. (Lombardy)	133 50	133 —
„ Cisańska	248 50	248 —
„ węg. g. Łupkowska	171 75	171 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	117 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie	136 —	135 75
„ Węgierskie	128 75	128 25
„ Tureckie	27 25	26 75
Kredytowe	183 —	182 —
Klary	41 —	40 50

	żądają	płacą
Żeglugi par na Dunaju	111 25	111 75
Keglewicha	— —	16 50
Krakowskie	20 50	20 25
Miasta Budy	— —	41 50
Palffy	42 —	41 25
Rudolfa	20 —	19 50
Salms	51 75	51 25
St. Genois	47 75	47 25
Stanisławowskie	25 75	25 85
Waldsteina	31 50	30 50
Windischgrätza	42 —	41 75
Obligi pierwszeństwa		
Albrechta	96 —	95 50
Elżbiety	100 50	100 —
Ferdynanda północna	— —	108 —
Franciszka Józefa	102 50	102 2[illegible]
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 —	99 8[illegible]
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	97 50	97 —
Lwowsko-Czern. I. Em.	97 50	97 —
„ „ II. „	101 50	101 30
Rudolfa	100 40	100 —
Siedmiogrodzka	94 30	93 90
Kolej państwowa	— —	[illegible]8 50
„ połudn. (Lomb.)	133 —	132 25
„ Cisań. towarz.	102	101 50
Węg. gal. Łupkowska	95	94 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 53
20 frankówki	9 34	9 33
Imperjały rosyjskie	9 60	9 58
Funty szterl. angielsk	11 75	11 70
Liry tureckie złote	10 64	10 62
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	—	
Marki niem. za 100 mar.	57 45	57 35
Ruble papierowe	125 50	125 25
Warszawa 8. sierpnia.		
4½% Listy zastawne II.	— —	— —
kupon	051	— —
5% Listy zastawne 1869	99 30	— —
kupon	063	— —
5% Listy likwidacyjne	86 75	— —
kupon	74	— —

L. 35,136. **EDYKT.** 2348 3—3

C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, iż dnia 7. września 1881 o godzinie 10tej przed południem w biurze 14 (c. k. sekretarza rady Mochnackiego, II piętro), odbędzie się dobrowolna publiczna licytacja, celem wydzierżawienia dóbr fundacji śp. Stanisława hr. Skarbka dla ubogich i sierot w Drohowyżu należącego folwarku Roźniatów z młynem amerykańskim, oraz gorzelnią tudzież folwarku na Dubie, ryczałtowo, wraz z wszelkiemi do tych folwarków należącymi gruntami, ogrodami, sianożęciami i pastwiskami na dziewięcioletni okres od 1. czerwca 1882 do końca czerwca 1891.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny w kwocie 6200 złr. w. a., który ma być płacony w półrocznych ratach z góry do kasy centralnej fundacji.

Oferty mogą być czynione ustnie lub pisemnie.

Każdy chęć licytowania mający winien złożyć jako wadjum kwotę 620 złr. w. a. w gotowce lub papierach wartościowych do rąk komisji licytacyjnej przed rozpoczęciem licytacji, lub takowe do oferty pisemnej dołączyć.

Bliższe warunki licytacji, oraz warunek samej dzierżawy, przejrzeć można w registraturze c. k. sądu krajowego we Lwowie, lub w centralnej administracji śp. hr. Skarbka.

Lwów dnia 6. sierpnia 1881.

Teodorowicz.

L. 34,136. **EDYKT.** 2347 3—3

C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, iż dnia 31. sierpnia 1881 o godzinie 10tej przed południem w biurze 14 (c. k. sekretarza Mochnackiego, II piętro), odbędzie się dobrowolna publiczna licytacja celem wydzierżawienia prawa propinacji we dobrach Roźniatów z przyległościami Cieniawa, Kaniowska, Janówka, Kniaziowskie, Duba, Rypne, Lecówka, Dubszara, Berszaite i Olchówka, tudzież młynów w Roźniatowie, Cieniawie, Janówce, Kniaziowskiem Rypnie i Olchówce, tj. dobrach do fundacji śp. Stanisława hr. Skarbka dla ubogich i sierot w Drohowyżu należących, ryczałtowo na 9-letni okres od 1. czerwca 1882 do końca maja 1891.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny 6000 złr. w. a., który ma być płacony z góry w ratach kwartalnych do centralnej kasy fundacji.

Oferty mogą być ustnie lub pisemnie czynione.

Każdy chęć licytowania mający, winien złożyć jako wadjum kwotę 600 złr. w. a. w gotówce lub w papierach wartościowych do rąk komisji licytacyjnej przed rozpoczęciem licytacji, lub takowe do oferty pisemnej dołączyć.

Bliższe warunki licytacji, oraz warunek samej dzierżawy, przejrzeć można w registraturze c. k. sądu krajowego we Lwowie, lub w centralnej administracji fundacji śp. hr. Skarbka.

Lwów dnia 6. sierpnia 1881.

Stanisławski.

L. 31,555|30. 2357 1—1

Ogłoszenie licytacji.

Dnia 30. sierpnia b. r. (wtorek) o godzinie 12tej w południe przeprowadzoną będzie w Departamencie III. Magistratu publiczna licytacja przez oferty pisemne celem zabezpieczenia na lat trzy od 1. stycznia 1882. do końca grudnia 1884. potrzebnych dla Gminy kr. st. m. Lwowa zaprzęgów, a mianowicie: **dziesięć (10) par koni** z wyżywieniem, obsługą, uprzężą i potrzebnymi podwodami do wywozu śmieci z domów prywatnych i do innych robót publicznych, tudzież do skrapiania ulic i szybkiego dowozu wody na wypadek pożaru, i **dwie (2) pary koni** z wyżywieniem, obsługą, stosowną uprzężą i powozami w zimie saniami i jedną modną karetą do jazd komisyjnych. **Wadjum 1300 złr.**

Bliższe warunki licytacyjne względnie kontraktowe mogą być przejrzane przed terminem licytacji w Departamencie III. Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta.

We Lwowie, dnia 31. lipca 1881.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.